

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 36 (837) 5 WRZEŚNIA 1976 R.

2 zł



Wrzesień — początek jesiennych połowów



LEKCJA z Listu św. Pawła Apostoła do Galatów (3, 16—22). Bra-
cia! Obietnice były dane Abrahamowi i potomstwu jego. Nie po-
wiedziano: i potomkom, jakoby mowa była o wielu, ale jak gdyby
o jednym: I potomkowi twemu, którym jest Chrystus. Powiadam
tedy: Testamentu potwierdzonego przez Boga nie może obalić Zakon
dany w czterysta trzydzieści lat później, żeby obietnica stała się próż-
na. Albowiem jeżeli dziedzictwo dane było na mocy Zakonu, to już
nie z obietnicy. A jednak Abrahamowi przez obietnicę Bóg udzielił
daru łaski. Po cóż więc Zakon? Nadany był ze względu na przestęp-
stwa, ażeby przyszło potomstwo, któremu dana była obietnica: ogło-
sili go aniołowie za sprawą pośrednika. Lecz nie masz miejsca na
pośrednika tam, gdzie jest tylko jedna strona, a Bóg jest jeden.
Czyżby tedy Zakon przeciwny był obietnicom Bożym? Bynajmniej.
Gdyby bowiem dany był Zakon, który by mógł ożywiać, usprawied-
liwienie byłoby rzeczywiście z Zakonu. Lecz Pismo zamknęło pod

grzechem, aby przez wiarę w Jezusa Chrystusa ziściła się obietnica
wierzącym.

EWANGELIA św. według św. Łukasza (17, 11—19). Onego czasu
gdy Jezus zdążył do Jeruzalem, przechodził śródkiem Samarii i Ga-
lilei. A gdy wchodził do niektórej osady, zabiegło Mu drogę dziesię-
ciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleko i zawołali, mówiąc:
Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami. A ujrzawszy ich, rzekł:
Idźcie, ukażcie się kapłanom, I stało się, gdy szli, że byli oczyszcze-
ni. A jeden z nich, skoro zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się,
głosem wielkim wielbiąc Boga i padł na oblicze do stóp Jego, dzie-
kując: a był to Samarytanin. A Jezus odpowiadając rzekł: Czyż nie
dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziwieciu? Nie znalazł się
nikt, kto by wrócił i dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec. I
rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię.

Na cmentarzu krakowskim, na Zwie-
rzyńcu, przy samym murze okalają-
cym to miejsce wiecznego spoczynku,
stoi wysoki, drewniany krzyż, a u je-
go stóp skromna, szara płyta nagrobko-
wa, na której widnieje dużymi litera-
mi wyryty napis: Wierzę. Czyż to tak
skromny nagrobek, kto przed śmiercią
kazał umieścić tylko to jedno słowo?...
To grób Karola Huberta Rostworow-
skiego, znanego polskiego poety i dra-
maturga. Obok niego pochowany został
w 1947 roku Juliusz Osterwa, aktor,
reżyser, twórca polskiego teatru, czło-
wiek wielkich uczuć patriotycznych i
głębokiej, żywej wiary. Wiara tych i
wielu innych milionów ludzi była in-
tegralną częścią ich życia, była czynni-
kiem podtrzymującym w chwilach
wątpienia i motorem działania.

Wiara to wielki dar od Boga, to nie-
oceniony skarb człowieka. Wiara reli-
gijna pomaga człowiekowi wyjść z kry-
zysu psychicznego. Wiara daje odpo-
wiedź na wiele zagadnień i problemów
metafizycznych. Wiara zapewnia inne,
doskonalsze i szczęśliwsze życie po
śmierci człowieka. Ale wierzyć, to nie
znaczy tylko przyjmować bezkrytycz-
nie prawdy przez Boga objawione.
Wierzyć to znaczy także myśleć, dzia-
łać, żyć pełnią życia. Wątpiący czasem
skarżą się, że wewnątrz są bardziej
ubodzy od tych, którzy wiarę posia-
dają. Uważają nawet, że ludzie wierzą-
cy są bardziej szczęśliwi, bo szczęście
ich zbudowane jest nie tylko na docze-
sności, ale mają przed sobą wizję ży-
cia bez zmartwień i kłopotów. Wiara
w to inne życie bardzo często będzie
rekompensatą za niespełnione zamiary
i marzenia tu, na ziemi, będzie wy-
równaniem niesprawiedliwości społecz-
nych. Ewangeliczny ubogi Łazarz po
śmierci otrzymuje szczęście, a bogaty,
żyjący w dostatku magnat jest odrzu-
cony, wzgardzony przez Boga.

Chcę wierzyć — powiada niejeden
człowiek. Ktoś inny zaś twierdzi, że
wierzy, ale nie praktykuje. Wiara jest
łaską od Boga, ale łaskę tę otrzymu-
je każdy człowiek. Nie każdy jednak
tę łaskę w sobie rozwija, nie każdy

CHCĘ WIERZYĆ

troszczy się o to, by wiarę zachować
i wiarą żyć. Od nas samych zależy, czy
wiarę będziemy mieli żywą, silną, czy
też z biegiem czasu ją utracimy, zmar-
nujemy. Z wiarą jest podobnie jak ze
Słowem Bożym, przyrównanym przez
Chrystusa do ziarna rzucanego na uro-
dzajną i nieurodzajną glebę. Gleba
żywna wyda plon stokrotny. Człowiek
współpracujący z łaską Bożą rozwinie
w sobie głęboką wiarę, życie wewnę-
trzne.

Czy wierzyć jest sprawą łatwą, bez-
kolizyjną?... Odpowiadamy, że nie. Na-
potykamy różnego rodzaju kolizje na
drodze wiary i nie zawsze umysł nasz
chce bez zastrzeżeń, bez dyskusji i za-
stanowienia przyjąć wszystkie prawdy
podawane przez Kościół. Był czas, kie-
dy niektóre prawdy religijne podawane
były w sposób bardzo prymitywny, nai-
wny, co w późniejszym okresie zosta-
ło zdementowane, a ucierpiała na tym
wiara. Trudności w wierze posiadali
także Apostołowie, ludzie prości. Pro-
sili Chrystusa: „Przymnóż nam wia-
ry” (Łk. 17, 5). Mieli swoje kłopoty,
wielu rzeczy nie rozumieli i dlatego
też prosili o większą wiarę, wiarę sil-
niejszą. Nam, ludziom żyjącym w do-
bie podboju Kosmosu, dotarcia do
Księżyca, lądowania pojazdu kosmicz-
nego Viking na Marsie, również nie
jest łatwo wierzyć. Stąd też w chwi-
lach załamań, rozterki, wątpliwości
winniśmy się modlić do Boga i prosić
Go o zachowanie wiary.

Kiedy pewnego razu Apostołowie
przewozili Chrystusa na drugi brzeg
jeziora Genezaret, a On zmęczony za-
snął, powstała burza na tym zbiorniku
wodnym, zwany także morzem. Prze-
rażeni uczniowie obudzili Pana Jezusa
i wołali o ratunek, a Chrystus rzekł
im: „Czemu bojaźliwi jesteście, ma-
łej wiary?” (Mt. 8, 26). Apostołowie nie
zachwycili nas swoją wyjątkową wiarą.

W chwilach próby załamywali się,
opuszczali Pana Jezusa, tak jak w
Ogrójcu po pojmaniu, lub nawet zdra-
dzali, jak Piotr. „Po zmartwychwstaniu
ukazał się owym jedenastu siedzącym
u stołu, i wymawiał im niedowiarstwo
i zatwardziałość serca, iż tym, którzy
Go widzieli, że zmartwychwstał, nie
uwierzyli” (Mk. 16, 14). Samo ukazanie
się Jezusa nie usuwało wątpliwości A-
postołów: „A gdy oni jeszcze nie wie-
rzyli i dziwili się z radości, rzekł: ma-
cie tu co do jedzenia?” (Mt. 10, 32).
Apostołowie nie byli ludźmi naiwnymi,
bezkrytycznymi. Oni wiarę chcieli
mieć podbudowaną realnymi, silnymi
dowodami. Tomasz nie tylko chciał wi-
dzieć Chrystusa zmartwychwstałego,
ale więcej jeszcze, pragnął dotknąć się
Jego ciała, śladów po zadanych ranach.
Wtedy Chrystus powiedział: „Dlatego,
żeś mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś;
błogosławieni, którzy nie widzieli, a
uwierzyli” (J. 20, 29).

W cichości naszego serca jesteśmy
wdzięczni Apostołom za to, że byli
właśnie takimi. Dzięki bowiem rozwią-
nym ich wątpliwościom i nasze stają
się mniejsze. A jeśli i my szukamy po-
twierdzenia naszej wiary, to przecież
nie zbrodnia, nie przestępstwo. Jeśli
rodzą się jakieś niejasności co do wia-
ry, mamy Kościół, mamy kapłanów,
którzy nam pomogą wyjść z impasu.
Słusznie polecił Dostojny Biskup na-
szego Kościoła, Tadeusz R. Majewski,
przewodniczący Rady Synodalnej, by
we wszystkich kościołach były skrzynki
zapytań. Kapłan ma obowiązek w
najbliższą niedzielę przed kazaniem dać
w miarę wyczerpującą odpowiedź na
dręczące wiernych pytania.

Chcę wierzyć, chcę wierzyć czynnie,
praktycznie, bo wiara bez uczynków
jest martwa. „Powie ktoś: ty masz
wiarę, a ja mam uczynki. Pokaż mi
wiarę twoją bez uczynków, a ja po-
każę wiarę moją z uczynków” (Jak. 2,
18). Często zwracamy się do Boga:
„Panie, przymnóż nam wiary” i wia-
rę swoją ugrutowujemy.

KS. ZYGMUNT MĘDREK

Nigdy więcej wrzeźnia

W dniu 1 września br. we wszystkich kościołach i kaplicach Kościoła Polskokatolickiego w Polsce zostaną odprawione zaobne MSZE ŚW. w intencji poległych w obronie Ojczyzny bohaterów września 1939 r. Społeczność polskokatolicka wróci pamięcią do strasznych i bolesnych chwil, które dane nam było przeżyć, a które stały się okresem masowego męczeństwa i tragiczną próbą zagłady naszego Polskiego Narodu i innych narodów świata.

W głębokim hołdzie chylimy głowę przed prochami tych, którzy oddali swe życie, by Ojczyzna nasza mogła istnieć. Pochylamy głowy nad mogiłami żołnierzy polskich i radzieckich, żołnierzy września, nad grobami wszystkich bojowników poległych w walce z hitlerowskim najeźdźcą na wszystkich frontach świata. W pamięci naszej na zawsze pozostaną imiona i dzieło tych, którzy w walce o słuszną i narodową sprawę oddali swe siły i życie.

Duchowieństwo i Wierni Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, w trzydziestą siódmą rocznicę napaści hitlerowskiej na Polskę, solidaryzują się z całym Narodem Polskim, oddającym hołd ofiarom hitleryzmu, wołając: „Nigdy więcej września, nigdy więcej wojny!” Hasło to wyraża wspólną myśl ludzi — bojowników o pokój, wolność i sprawiedliwość społeczną.

Minęło już 37 lat od chwili, gdy świat ogarnął największy w dziejach ludzkości kataklizm, gdy bomby zaczęły padać na polskie miasta i wsie, na bezbronną ludność. Rocznicą ta jest obchodzona w naszym kraju jako wydarzenie, które przyniosło Polsce klęskę, ale stało się równocześnie początkiem jej bohaterskiego zwycięstwa! Rocznicę wrześniową przechowuje nasza pamięć jako groźną przestrożę przed militarystką i zaborczością.

Polski wrzesień zapoczątkował głęboki przełom w społecznej świadomości narodu, stworzył klimat powszechnego poszukiwania nowej drogi dla POLSKI, nowych warunków

i form jej niepodległego bytu. Wrzesień stał się impulsem politycznej reorientacji POLSKIEGO NARODU.

ZIEMIA POLSKA jest przesiąknięta krwią najlepszych synów i cór NARODU POLSKIEGO, tych, którzy życie swe złożyli w ofierze o wyzwolenie narodowe i społeczne. Naszym udziałem jest chlubne dziedzictwo ich walki, ich krwi przelanej. Strzeżenie tego dziedzictwa jest świętym obowiązkiem każdego POLAKA i każdej POLKI, niezależnie od ich przekonań światopoglądowych.

POLSKA LUDOWA po latach krwawych zniszczeń powstała do nowego bytu, żyje i rozwija się, buduje wysiłkiem całego narodu wspólny i szczęśliwszy swój polski dom, lepszy i trwalszy od starego, bo oparty na fundamencie społecznej sprawiedliwości, postępu i pokoju.

Społeczność polskokatolicka z wielką uwagą, a zarazem niepokojem obserwuje każdy fakt, świadczący o próbach zamachu na najwyższe ziemskie dobro ludzkości — trwały pokój. Sprawa utrzymania pokoju wymaga aktywności i jedności w działaniu, stałej czujności i nieustannej troski.

Społeczność polskokatolicka — pomna strasznych i okrutnych dni II Wojny Światowej — usilnie popiera wszystkie wysiłki, zmierzające do zapewnienia trwałego pokoju na świecie. Jest za zawarciem układów, które na zawsze położyłyby tamę zbrojeniom, próbom odwetu i zagrożenia światu wojną, i protestuje przeciwko wszelkim próbom szerzenia nienawiści między narodami.

W imię chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli słowami św. św. Apostołów Pawła i Jakuba: „Starajcie się o to, co służy pokojowi, a pilnujmy tego, co ma na celu wzajemne zbudowanie” (Rzym. 14, 19), gdyż „Ci, którzy pokój czynią, sieją w pokoju owoc sprawiedliwości” (Jak. 3, 17).

+ Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

Warszawa, dnia 1 września 1976 RP.



Po tragicznym wrześniu 1939 roku i ponurej okupacji hitlerowskiej przyszło zwycięstwo. 17 stycznia wojska radzieckie przy współudziale I Armii Wojska Polskiego wyzwoliły Warszawę. W tym historycznym dniu tak właśnie wyglądał Plac Zamkowy. Na cokole zniszczonego przez hitlerowców pomnika króla Zygmunta żołnierze polscy zatknęli zwycięski sztandar. Wrzesień sprzed 37 lat nie powtórzy się już nigdy!

RADOSNE CHWILE

W okresie wiosennym i letnim czasopisma religijne pełne są reportaży, fotografii i artykułów poświęconych Pierwszej Komunii św. i odbywającym się w wielu kościołach dorocznym uroczystościom parafialnym. Nasz tygodnik nie żałuje miejsca na tego typu publikacje, gdyż dają one świadectwo życia religijnego wspólnot naszego Kościoła i zachęcają wszystkich wierzących do gorliwości w służbie Bogu.

Gdy ewangeliczny pasterz odnalazł owcę, a niewiasta zgubiona pieniędzy, każde z nich zawiadomiło o swoim sukcesie przyjaciół i sąsiadów: Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę moją; radujcie się, gdyż odzyskałam zaginioną drachmę. Podobnie czynimy dzisiaj. Ze swym szczęściem wychodzimy do naszych współbraci, by i oni cieszyli się z nami, bo prawdziwe szczęście ma już taką właściwość, że nie pozwala zamknąć się w ciasnym kręgu serca, rodziny czy nawet parafii. Niech się naszym szczęściem i radością cieszy i buduje cały Lud Boży — oto dewiza „Rodziny”, która zachęca, by wszyscy proboszczowie nadsyłali opis podniosłych chwil z życia ich parafii.



Zakończenie Chrztu św.



Wprowadzenie dzieci do kościoła

MACIEJÓW

Maciejów koło Krasnegostawu, kierowany doświadczoną ręką wielce gorliwego i zasłużonego kapłana — księdza dziekana Bogdana Tymczyszyna, przeżywał w ciągu zaledwie dziesięciu dni aż dwie uroczystości parafialne. W dniu 20 czerwca grupa dzieci przystąpiła do Pierwszej Komunii świętej, a 29 czerwca odbył się Dzień Imienin świętyń maciejowskiej, poświęconej filarom chrześcijańskiego Kościoła: świętym Apostołom Piotrowi i Pawłowi. W tym czasie do Maciejowa przybyli wierni z sąsiednich parafii w Żółkiewce i Gorzkowie wraz ze swymi duszpa-sterzami oraz wielu księży, nawet z odległych miejscowości. Sumę odpraw i procesję eucharystyczną poprowadził ks. Andrzej Nadskakulski — proboszcz z Kosarzewa. W czasie sumy Słowo Boże, zawierające zachętę do

naśladowania żywej wiary Patronów parafii — świętych Piotra i Pawła, wygłosił ks. Aleksander Bielec. Wygłoszone po procesji płomienne przemówienie o trosce, jaką każdy człowiek winien poświęcać nieustannie własnej duszy, stanowiącej największy nasz skarb — zapadło głęboko w serca słuchaczy, gdyż kaznodzieja — ks. mgr Stanisław Kozal — jest dobrym psychologiem, umie trafić do rozumu i do uczucia, wie jak uderzać delikatnie, lecz stanowczo w czułe struny ludzkiego sumienia, by skłonić do dobrych postanowień. Rezultat oglądano jeszcze tego samego dnia, gdy wieczorem na nabożeństwie niespornym zjawiało się bardzo dużo ludzi. Takiej frekwencji na nabożeństwie zamykającym uroczystość parafialną, świątynia maciejowska jeszcze nie oglądała.



„Bo nie otrzymaliście ducha niewoli znów ku bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów i w duchu tym wołamy: Abba! (Ojciec!) (Rzym. 8,15)



Komunia św. w Maciejowie



Ks. proboszcz Bogdan Tymczyszyn, dziekan dekanatu lubelskiego, w otoczeniu dzieci, które po raz pierwszy przyjęły komunię św. w Maciejowie k. Krasnegostawu

DABRÓWKA



„Dzień chorych” w Dąbrówce — fragment procesji



Rokrocznie parafia polskokatolicka w Dąbrówce koło Janowa, której już blisko ćwierć wieku służy duszpasterską opieką ks. Tadeusz Białobrzęski, swoje osobiste święta przeżywa w maju, lipcu i wrześniu, więc aż trzykrotnie. Tegoroczny „Dzień chorych” w drugą niedzielę maja był obchodzony w Dąbrówce pod hasłem niesienia duchowej pomocy ludziom cierpiącym na nieuleczalne choroby i przykrym na stałe do łoża boleści. Z ogromną uwagą uczestnicy nabożeństwa słuchali nauki ks. proboszcza Białobrzęskiego, który od dawna słynie jako wielki przyjaciel ludzi dotkniętych jakimkolwiek upośledzeniem. Nauka zawierała realne, konkretne i bardzo pożyteczne wskazówki dla osób opiekujących się chorymi w domu lub sąsiedztwie. Jedynie umiłowanie krzyża Chrystusowego i zrozumienie współudziału w cierpieniu naszego Zbawcy może dać chorym cierpliwość i pogodę ducha, a zdrowych zapalić do umiłowania samarytańskiej służby i poświęcenia dla braci złożonych niemością — oto w największym skró-

cie treść wystąpienia duszpastora chorych. Radosny pokój, jaki zawiązał na wielu twarzach dotychczas napiętnowanych cierpieniem, każe zaliczać „Dzień chorych” w Dąbrówce do dni prawdziwie błogosławionych.

Inny charakter miało święto w dniu 11 lipca, kiedy to wierni dąbrowieccy, w gronie licznie przybyłych kapłanów, oddawali cześć swoim Patronom: świętym Cyrylowi i Metodemu. Uroczystą Mszę świętą celebrował ks. doc. Edward Bałakier z Warszawy. Ks. mgr Stanisław Kozal nakarmił zebranych chlebem Słowa Bożego. Po sumie przemówił od ołtarza dostojny celebrans. Opowiedział zebrany o obchodach dziesięciolecia sakry biskupiej Najdostojniejszego Arcypasterza Księdza Biskupa Tadeusza Majewskiego, któremu, jako ordynariuszowi Diecezji Warszawskiej, parafia w Dąbrówce bezpośrednio podlega, oraz przekazał od Ojca Diecezji gorące pozdrowienia dla proboszcza w Dąbrówce i jego parafian. Deszczowa pogoda nie pozwoliła urządzić tradycyjnej procesji.

TARŁÓW

Uroczystą pamiątkę dedykacji kościoła parafialnego obchodził Tarłów w dniu 13 czerwca. Rozpoczęło ją procesjonalne wprowadzenie dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii Świętej. Procesja wyruszyła spod plebanii w strugach ulewnego deszczu. Dżdżysta pogoda nie popsowała jednak nastroju uczestnikom uroczystości, chociaż bez wątplenia miała wpływ na frekwencję, bo niektórzy parafianie mają do przebycia piechotą lub konno siedem i więcej kilometrów. Mszę św. odprawił ks. prob. T.

Białobrzęski, a ojcowskie, pełne żywej wiary kazanie powiedział senior dekanatu kieleckiego ks. Jan Posielecki. W ciężkiej monstrancji, odlanej z kilku kilogramów brązu, niósł Najświętszy Sakrament i błogosławił obecnych ks. Marian Kowalczyk, proboszcz ze Skadli koło Staszowa, który zawsze chętnie spieszy i dobrze czuje się w Tarłowie, gdyż jest to jego rodzinna parafia. Krótkie nieszpory i pieśń „Pod Twą obronę” zamknęły radosny dzień placówki polskokatolickiej w Tarłowie.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (71)

Apostolskie wyznanie wiary — nazywane też → symbolem apostolskim — jest to — *Wierzę w Boga...*, czyli skrótowo ujęty zespół albo skład najważniejszych prawd chrześcijaństwa, pochodzący z II w.

Apostoł — od greck. apostellein = posyłać; apóstolos = wysłannik, posłaniec, poseł — ogólnie oznacza kogoś, kto jest gorącym i przekonany krzewicielem i propagatorem: jakiegoś poglądu, systemu, wynalazku, nauki, religii. Może nim być tylko z własnego przekonania i własnej inicjatywy, ale może też to czynić z mandatu, z polecenia twórcy, autora, zwierzchnika; w jednym jednak i drugim przypadku działa z przekonania o słuszności sprawy, z wielkim zaangażowaniem, z entuzjazmem. Apostoł więc to gorący propagator, entuzjastyczny krzewiciel, a takim można być tylko wtedy, kiedy jest się przekonany o bezwzględnej słuszności sprawy, której się służy i akcji, którą się rozwija. Według Pisma św. tak Starego jak i Nowego Testamentu apostołem jest człowiek wykonujący poselstwo Boga w stosunku do ludzi. Takimi posłami czyli apostołami byli więc → Mojżesz i → prorocy, a w Nowym Testamencie chociaż w nieco innym znaczeniu autor Listu do Hebrajczyków nawet Jezusa Chrystusa nazywa apostołem czyli posłańcem Boga (I, 3; w tekście greckim = apóstolos, więc wyraźnie apostoł jako posłaniec, jako poseł Boga). Jednak właśnie w Nowym Testamencie wyraz ten został bardzo skonkretyzowany. Dwunastu najbliższych uczniów, współpracowników i kontynuatorów Dzieła Jezusa Chrystusa zostało nazwanych apostołami, czyli upelnomocnionymi wysłannikami Jezusa, wysłannikami, którzy mieli iść na cały świat i głosić i realizować → Ewangelię, Dobrą Nowinę czyli ideologię Jezusa Chrystusa (→ Kościół). Oto imiona apostołów: św. Piotr i jego brat św. Andrzej, św. Jakub Starszy i jego brat św. Jan, św. Filip, św. Mateusz, św. Bartłomiej, św. Tomasz, św. Jakub

Młodszy, św. Juda zwany Tadeuszem, św. Szymon i Judasz Iskariot. Tych dwunastu apostołów powołał bezpośrednio i osobiście Jezus Chrystus w czasie swego pobytu i swojej działalności na Ziemi. Po śmierci Judasza jedenastu apostołów wybrało w jego miejsce i dokooptowało do kolegium apostoelskiego św. Macieja (Dz. Ap. I, 13, 23, 25—26). Nieco później wskutek nadprzyrodzonej ingerencji Jezusa Chrystusa apostołem, z kolei już czternastym, został ustanowiony i zaliczony do kolegium apostoelskiego, nawrócony z mozaizmu, → Saul z Tarsu — jako św. Paweł. Niektórzy chcą uważać za apostoła również → św. Barnabę.

Apoteoza — (greck. apoteosis = ubóstwienie) — ogólnie „wynoszenie” kogoś czy czegoś „pod niebiosa”, czyli najwyższe wychwalanie i wysławianie. Teologicznie zaś jest to akt i ceremonia uznania człowieka bogiem i w konsekwencji oddawanie mu czci, przynależnej jedynie Bogu. Np. w cesarstwie rzymskim cesarzy zaliczano w poczet bogów, czyli apoteozowano ich.

A priori — jak również a posteriori — są to terminy raczej filozoficzne, używane jednak są również w teologii. A priori — (łac. dosłownie: od pierwszego, z założenia, z racji logicznej) — czyli formułowanie sądu bez zaznajomienia się z całą rzeczywistością, z faktami, bez analizy całego procesu poznawczego a w oparciu tylko o samo pojęcie. W scholastyce a priori oznaczało wnioskowanie o skutkach na podstawie analizy przyczyn, w filozofii zaś nowożytnej a priori = poznanie niezależnie od doświadczenia, z samego pojęcia. Przeciwnością a priori, sądów apriorycznych, jest a posteriori i sądy aposterioryczne. A posteriori (łac. dosłownie oznacza z następstwa „logicznego”; od następnego; od późniejszego) — czyli formułowanie sądu na podstawie analizy całej rzeczywistości, faktów. W scholastyce a



Mieszkańcy Tarłowa i okolic licznie uczestniczą we mszy św. Na zdjęciu fragment procesji



Mszę św. w Tarłowskiej świątyni odprawia ks. Białobrzęski



Dziatwa z Tarłowa i okolic w kościele



Pamiątkowe zdjęcie po I Komunii św.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (72)

posteriori oznaczało wnioskowanie o przyczynach na podstawie analizy skutków, w filozofii nowożytnej a posteriori = poznanie po doświadczeniu, po indukcji, na podstawie analitycznego doświadczenia. W teologii, zwłaszcza chrześcijańskiej, głównie w oparciu o sądy aposterioryczne, są formułowane uogólnienia dotyczące spraw świata nadprzyrodzonego, w tym również istnienia Boga. Na podstawie analizy zjawisk przyrody, również samego człowieka, wnioskuje się o konieczności i jakości istnienia Boga jako pierwszej Przyczyny. Św. Tomasz z Akwinu jest m.in. autorem aposteriorycznego dowodu istnienia Boga, dowodu wypracowanego i ujętego w tzw. pięciu drogach (*quinquae viae*) albo wpięciu wersjach na zasadzie przyczynowości (skutek domaga się istnienia przyczyny i świadczy o jej jakości), a — św. Anzelm z Canterbury jest autorem zarówno aposteriorycznego, jak i apriorycznego dowodu istnienia Boga.

Aquila albo Akwila — (imię łac., podobnie jak Priscilla czy Prisca; zob. też → Apollo) — jak i jego żona Pryscylla był Żydem; oboje wcześniej przyjęli chrześcijaństwo. Akwila był prawdopodobnie synem wyzwolenca i pochodził z Pontu, jego żona zaś chyba pochodziła z Rzymu i tam oboje zamieszkiwali. Na mocy rozporządzenia cesarskiego w 50 r. Żydzi musieli opuścić Rzym. Wtedy Akwila i Pryscylla przeniesli się do Koryntu i tu u nich znajdował gościnę — św. Paweł, który wraz z Akwilą w wolnych od ewangelizacji godzinach wyrabiał z sierści wielbłądziej gruby materiał na namioty. Akwila i Pryscylla wtajemniczali też w chrześcijaństwo — Apollosa. Św. Paweł w swoich Listach często wspomina o Akwili i Pryscylli i zasyła im pozdrowienia. Akwila i Pryscylla mogą być uważani za jednych z tych świeckich chrześcijan, którzy bardzo wydatnie i ofiarnie współpracując z apostołami przyczynili się

walnie do rozpowszechniania i ugruntowywania chrześcijaństwa.

Arabici — to członkowie nielicznej grupy (III w.) chrześcijan — którzy z jednej strony odrzucali nieśmiertelność duszy, z drugiej przyjmowali jednak realność przyszłego życia pozagrobowego. Twierdzili mianowicie, że dusza umiera wraz z ciałem i dopiero przy końcu świata wraz z ciałem zmartwychwstanie. Ich wywodom bardzo zasadniczo przeciwstawiał się → Orygenes (por. → adwentyzm).

Arakielewicz Grzegorz — (ur. 1732, zm. 1798) — jezuita, profesor filozofii w Lublinie; jest autorem prac pisanych po łacinie z zakresu filozofii i kosmologii, w których omawia też tematykę teologiczną.

Aramaizmy — są to wyrażenia w hebrajskim tekście Starożytnego Testamentu, które zostały zaczerpnięte z języka aramejskiego czy syryjskiego.

Aran — (albo hebr. Haran = góral) — trzeci syn Tarego — Teracha a brat → Abrahama i Nachora i ojciec Lota; ur. w Ur. Pisze o nim Księga Rodz. XI, 26—31.

Aranda Filip — (zm. 1695) — hiszpański filozof i teolog w Saragossie. Napisał m.in. *De Deo sciente, praedestinante et auxiliante* — *O Bogu...*

Araneusz Klemens — (XVI w.; Ragusa — Dalmacja) — dominikański teolog. Napisał m.in. *Kazania* (wyd. w Wenecji 1547) i *Komentarz do Listu św. Pawła do Rzymian*.

Arator — (ur. 490, zm. 556) — sekretarz Atalaryka, króla Ostrogotów, poeta łaciński, który wierszem w j. łacińskim opracował *Dzieje Apostolskie*.

Archanioł → anioł.

HORODŁO

Ks. Stanisław Maciejczyk, proboszcz polskokatolickiej parafii w Horodle poinformował przewodniczącego Rady Synodalnej biskupa Tadeusza Majewskiego o szczególnej ofiarności wiernych w bieżącym roku na cele parafii. Własnym sumptem, ze składek parafialnych, zostały wykonane następujące prace: naprawiono dach kościelny i pomalowano dwukrotnie farbą olejną, dwukrotnie wymalowano kościół wewnątrz, z płyt betonowych ułożono chodnik do kościoła o

długości 40 metrów. W sumie świadczenia parafian wyniosły około 25.000 złotych.

Ks. prob. Stanisław Maciejczyk dziękuje tą drogą wszystkim wyznawcom parafii w Horodle, którzy przyczynili się finansowo do realizacji szlachetnego celu oraz tym wszystkim, którzy jednocześnie pracowali przy porządkowaniu kościoła i terenu wokół kościoła i plebanii. Wszystkim parafianom i Radzie Parafialnej serdecznie Bóg zapłać!



Ks. Stanisław Maciejczyk z Jadzią Sobczuk i Anią Fabian w chwili upamiętnienia I Komunii św. przed Kościołem w Horodle

JAĆMIERZ

Historia parafii polskokatolickiej w Jaćmierzu jest od początku związana z dziejami sąsiedniej Bażanówki. Mieszkańcy tych dwu wiosek, leżących w pobliżu Sanoka, składający się w dużym stopniu z reemigrantów ze Stanów Zjednoczonych, w roku 1921 — jak mówi historia — wysłali do Warszawy petycję i zgodę na założenie u nich parafii Kościoła Narodowego. Zgodę tę ówczesny rząd polski wyraził dopiero w 1925 r. i to tylko na odprawianie nabożeństw „prywatnych”.

Pierwszym proboszczem parafii w Bażanówce, który jednocześnie obsługiwał odległą o 3 km pa-

rafie w Posadzie Jaćmierskiej, był ks. Apolinary Filarski. Wkrótce zbudowano prowizoryczny kościół — najpierw w Bażanówce, a potem także, pomimo braku zezwolenia, dzielni parafianie zbudowali kaplicę w Jaćmierzu. Aresztowano wówczas kilku członków Komitetu Parafialnego (Andrzej Smolik, Andrzej Kędzior, Andrzej Najsarek, Jan Strączek), ale kaplicę postawiono. Po Synodzie w roku 1935, w którym uczestniczył biskup Franciszek Hodur, parafia w Jaćmierzu podlegała pod Małopolski Okręg Senioracki, którego seniorem był ks. B. Kalinowicz,

a następnie pod Okręg Krakowski. Parafią w Jaćmierzu zarządzał w tym czasie ks. proboszcz Franciszek Biel.

Wkrótce nastąpiły ciężkie dla całego narodu polskiego czasy okupacji hitlerowskiej. Wiele ucierpiały też nasze parafie, nasi kapłani, którzy zostali zdziśiatkowani przez wroga, w wyniku czego w ostatnim okresie wojny i tuż po jej zakończeniu Kościół Polskokatolicki znalazł się w całkowitym nieomal rozbiściu organizacyjnym. Ale mimo tego rozbiściu nasz nadal żył, nadal istniał, gdyż co z Boga bierze początek, to zwycięża świat!

Nadszedł wreszcie pamiętny w dziejach naszego Kościoła rok 1946, w którym Kościół Polskokatolicki stał się wyznaniem prawnym, zalegalizowanym przez rząd PRL. Odżywały po długiej nocy okupacyjnej polskokatolickie parafie narodowe. Odżyły parafie w Jaćmierzu, Bażanówce, w Łekach Dukielskich — rozpoczynając pisanie nowych rozdziałów swojej historii.

Dzisiaj parafia jaćmierska, kierowana w ostatnich latach przez

doświadczonego duszpasterza, ks. Jana Firleja, posiada swoją świątynię, która ostatnio została odrestaurowana. Parafianie tutejsi mają na miejscu stałą obsługę duszpasterską i z dumą przyznają się do tego, że są członkami Kościoła Polskokatolickiego. Proboszcz parafii w Jaćmierzu nawiązuje żywe kontakty z księżmi sąsiednich parafii: w Sanoku, gdzie parafię prowadzi od wielu już lat ks. Ryszard Rawicki, oraz w Łekach Dukielskich, gdzie od niedawna pracuje ks. Eugeniusz Elerowski.

Właśnie przy ich udziale odbyła się w Jaćmierzu, w święto Najświętszego Serca Jezusowego, doroczna uroczystość parafialna. W tym też czasie przygotowane przez ks. proboszcza Jana Firleja dzieci przystąpiły po raz pierwszy do Sakramentu Pokuty i do Pierwszej Komunii świętej. Uroczystość zakończono wspólnym zdjęciem pamiątkowym przed frontonem świątyni w Jaćmierzu.

Podobna uroczystość komunijna odbyła się również w parafii Dobrego Pasterza w Łekach Dukielskich.



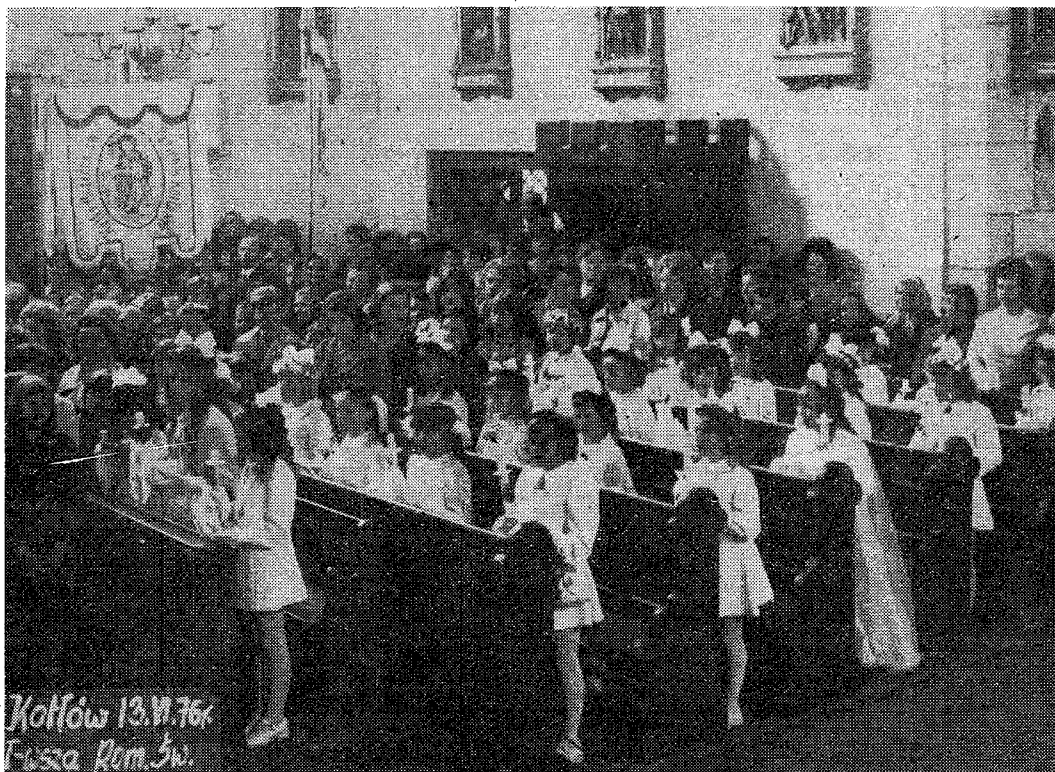
Pamiątkowe zdjęcie po uroczystości parafialnej i komunijnej w Jaćmierzu

KOTŁÓW

Są wydarzenia w życiu ludzkim, które pozostają bardzo długo w pamięci, często do końca życia. Takim wydarzeniem dla dziecka była dzień I Komunii św., tj. dzień, w którym po raz pierwszy przyjęło ono do swego serca Chrystusa, stając się niejako żywym tabernakulum. Dla małżonków wydarzeniem takim jest dzień usankcjonowania ich miłości sakramentalnym związkiem małżeńskim, gdzie wobec Boga, kapłana i członków parafii ślubowali sobie dożywotnią miłość, wiarę i uczciwość małżeńską. Dla rodziców wydarzeniem takim bywa przyjęcie na świat upragnionego dziecka, owocu ich miłości. O ile jednak sakramentalny związek małżeński i narodziny dziecka są przeżyciem mniejszego grona ludzi, to I Komunia św. jest przeżyciem całej społeczności parafialnej.

W niedzielę 13 czerwca br. 39-osobowa grupa dzieci parafii w Kotłowie — uprzednio starannie przygotowana przez swojego duszpasterza, ks. dziekana Zygmunta Koralewskiego w punkcie katechetycznym — po złożeniu egzaminu i odbyciu spowiedzi św. — wprowadzona została w uroczystej procesji do świątyni, by po raz pierwszy przyjąć do swych serc Eucharystycznego Pana Jezusa. Świątynię w tym dniu wypełnili nie tylko miejscowi wierni, ale również licznie przybyli z różnych stron kraju chrześni i krewni dzieci. Piękna uroczystość na długo przetrwa w pamięci wszystkich jej uczestników.

KOTŁÓW



Moment szczególnie uroczysty w życiu kotłowskiej parafii — I Komunia św.



Pamiątka I Komunii św. — dzieci ze swoim duszpasterzem ks. prob. Zygmunt Koralewskim

RADOSNE CHWILE

WAŁBRZYCH

ŚWIECIECHÓW



Ks. prob. Tadeusz Opalach i ks. mgr Józef Bryza (wikariusz w Okole) w otoczeniu dzieci, które przystąpiły do I Komunii św. w parafii polskokatolickiej w Świeciechowie



Fragment uroczystości parafialnej Zesłania Ducha św. w Wałbrzychu

MAJDAN LEŚNIOWSKI



W tym uroczystym dniu w Majdanie Leśniowskim mszę św. odprawiał bp Tadeusz R. Majewski. Do świątyni licznie przybyli rodzice i zaproszeni goście

Przytoczyliśmy wyżej kilka krótkich reportaży, nadesłanych ostatnio do nas przez księży proboszczów lub korespondentów parafialnych. Z niektórych parafii otrzymaliśmy same tylko fotografie, które także publikujemy. Oczekujemy na dalsze zdjęcia i relacje o życiu polskokatolickich parafii. Niech tygodnik „Rodzina” w pełni odzwierciedla życie naszej wielkiej kościelnej rodziny.

Redakcja

Niech czytelnicy odpowiedzą czytelnikom

Poniżej drukujemy fragmenty odpowiedzi nadesłanych przez czytelników.

Krzysztof Sz. z Olawy.

Droga Pani Alicjo! W żaden sposób nie można otrzymać na te pytania odpowiedzi, jeżeli się samemu nie pogłębia wiadomości religijnych. Jestem przekonany, że nie czytała Pani nowszych pozycji książkowych z zakresu religii. Jeśli chodzi o rozmowę z księżmi, to zapewne ograniczały się one do spotkań podczas kolędy, bo gdyby Pani poszła do księdza katolickiego, poprosiła go o rozmowę, otrzymałaby Pani odpowiedź bardziej wyczerpującą.

Panie Bolesławie! Bardzo się dziwię temu księdzu, który powiedział, że jeżeli będzie Pan uczęszczał na nabożeństwa do Kościoła Polskokatolickiego czeka na Pana klątwa kościelna. Niech się Pan niczego nie obawia, bo za takie słowa klątwa prędzej spadnie na księdza niż na Pana. Trzeba było przypomnieć księdzu o przykazaniu miłości. Muszę przyznać, że jest mi wstyd za tego kapłana.

Jeżeli już Pan zbliżył się do Kościoła Polskokatolickiego, to niech Pan w nim pozostanie. Rodziców może Pan przybliżyć do siebie dobrym, chrześcijańskim postępowaniem. Niech Pan zaprowadzi swą matkę do świątyni polskokatolickiej, niech usłyszy, że tam też rozbrzmiewa „Wierzę w Boga Ojca”. W tej świątyni kapłan powita ją dobrym słowem. Mówię to do Pana, bo sam przez pomyłkę (dla mnie wspaniała) wszedłem do kościoła polskokatolickiego we Wrocławiu. Gdy uczestniczyłem we mszy św. rozplakałem się jak smarkacz i poczułem, że z nimi jest Bóg,

Wojciech S. z Warszawy

Droga Pani Alicjo! Wydaje mi się sprawą zasadniczą to, że prawdziwy katolik, autentyczny wyznawca Chrystusa jest człowiekiem praktykującym i to nawet bardzo często korzystającym z sakramentu pokuty. Pan Jezus polecił również pożywać swoje Ciało, co jest warunkiem naszego zbawienia. Uważam, że w Pani sytuacji najważniejszą rzeczą jest rozpoczęcie autentycznego życia chrześcijańskiego.

Nie jestem w stanie odpowiedzieć Pani na wszystkie pytania i uwagi zawarte w liście do Redakcji. Oto niektóre:

Pan Jezus umarł na krzyżu za wszystkich ludzi na świecie, a nie za wyznawców jednego Kościoła. Zapewniam Panią, że ludzie dobrzy i szlachetni innych wyznań, jak również dzieci pomordowane przez hitlerowców, na pewno nie będą potępieni.

Pyta Pani, gdzie jest prawda? Gdzie najpewniejsza droga do Chrystusa? Prawda jest jedna, zawarta w Ewangelii. Tam jest właśnie Prawda. A droga do Chrystusa też jest prosta — trzeba żyć, kochać Boga i bliźnich.

Problemy poruszone przez Panią Alicję S. ze Słupska i Pana Bolesława F. z Ludmiłówki (Rodzina nr 21 z dnia 23.05.76 r.) spotkały się z zainteresowaniem naszych czytelników, czego są dowodem liczne odpowiedzi nadesłane do redakcji.

Przypomnę w skrócie treść listu Pani Alicji i Pana Bolesława. Pani Alicja często myśli o sprawach zbawienia. Ma wątpliwości, na które nie może znaleźć odpowiedzi. Czy jest możliwe, by Pan Jezus cierpiał i umarł, by zbawić członków jednego Kościoła? Czy niewinne dzieci, które umarły bez chrztu św. są zbawione? Przyznaje, że rzadko przystępuje do spowiedzi św., gdyż trudno wyrazić jej swoje myśli i uczucia.

Pan Bolesław w rozmowie z kapłanem rzymskokatolickim został postraszony klątwą za to, że chodzi do kościoła polskokatolickiego. Rodzina pali mu Pismo Św. i za wszelką cenę pragnie go odciągnąć od Kościoła Polskokatolickiego. Chce ożenić się z dziewczyną o podobnych poglądach, ale boi się matki, która na takie małżeństwo nigdy się nie zgodzi.

Tęgo właśnie życzę Pani z całego serca.

Drogi Panie Bolesławie! Radzić Panu w poruszanej kwestii nie będę. Jestem wyznania rzymskokatolickiego, a więc posiadany mógłbym zostać o brak obiektywizmu.

Pragnę jedynie zwrócić Panu uwagę, że uniemożliwianie czytania Pisma świętego, a nawet dopuszczanie się Jego palenia, absolutnie nie świadczy o wrogim stosunku Kościoła Rzymskokatolickiego do Pisma św., a jedynie o nieodpowiedzialności Pana rodziny, która wykorzystując

imię Kościoła Rzymskokatolickiego paliła Pismo św.

Życzę Panu owocnej lektury Pisma św.

Ksiądz B.W. znał morza

Chwalebna i zbawienna jest rzeczą myśleć o sprawach wieczności i o zbawieniu własnym oraz naszych bliźnich.

Pan Jezus umarł na krzyżu za całą ludzkość. Z tego wynika, że każdy dobry i szlachetny człowiek może być zbawionym o ile jest dobrym w tym znaczeniu, że duszę jego nie obciąża grzech ciężki, a bez własnej

winy nie poznał Pana Jezusa, a zatem nie jest ochrzczonym.

Wszystkie dzieci, bez względu na chrzest, pomordowane przez hitlerowców, tak jak dzieci pomordowane przez Heroda szukającego Dzieciątka Jezus obdarza Pan Bóg wiecznym zbawieniem.

Najpewniejszą drogą do Jezusa jest droga oparta na przykazaniach Bożych i Kościoła Chrystusowego.

Kościół Polskokatolicki nigdy nie występował przeciw własnej Ojczyźnie, lecz przeciwnie, wszędzie jej broni i godnie reprezentuje.

Pochwalam ogromnie to, że Pani jest wierzącą i kocha Chrystusa i Matkę Najśw. Odnosi się zaś spowiedzi św. to spowiedź ogólna jest tak samo ważna jak spowiedź przy konfesjonale, bowiem tak było do X wieku i nikt tego nie kwestionował.

Klątwa kościelna została zniesiona przez papieża Jana XXIII. Słuchanie mszy św. i uczęszczanie do Kościoła Polskokatolickiego jest tak samo ważne jak słuchanie mszy św. i uczęszczanie do Kościoła Rzymskokatolickiego. Proboszcz, który zagroził Panu klątwą nie zna ekumenizmu ani postanowień papieży i II Soboru Watykańskiego. Można stwierdzić, że jest fanatykiem, a przez to obciąża się grzechem ciężkim.

Rodzina Pana, która czyni Panu z racji przynależności do Kościoła Polskokatolickiego jakiekolwiek trudności, naśladuje proboszcza i obciąża się również grzechem fanatyzmu.

Jest Pan dorosłym człowiekiem, któremu wolno kroczyć własną i dobrze obraną drogą.

Wanda Z. ze Strzegomia.

Droga Pani Alicjo! Na Pani list najlepiej odpowie Duszpasterz. Ze swej strony mogę się zwierzyć, że chociaż należę do Kościoła Rzymskokatolickiego, to jednak w niedzielę jadę do miejscowości, gdzie znajduje się kościół polskokatolicki. Spowiadam się samemu Bogu przed ołtarzem razem z innymi wierzniymi, a nie do ucha drugiego człowieka. A ludzie jacy uprzejmi! Ich grzeszność jest szczerą, bez wyniosłości.

Drogi Panie Bolku! Mogę Panu doradzić tylko to, że teraz cały świat modli się o zjednoczenie chrześcijan. Nie możemy się uważać za lepszych, bo wtedy oddalamy się od Boga, tak jak ewangeliczny faryzeusz, który wyszedł z świątyni nieusprawiedliwiony. Jest Pan na dobrej drodze, z której nie wolno schodzić. Nadejdzie chwila, że i najbliżsi będą czytać Pismo św. i innych do czytania zachęcać.

Wacław Ch. ze Stargardu Szczecińskiego

Pani Alicjo! U nas w Polsce po dziś dzień panuje wielkie zafocianie religijne. Jest to spuścizna przeszłości, dawnej inkwizycji. Kościół Rzymskokatolicki trzyma swych wyznawców nadal w strachu i poczuciu niepewności życia. Chociaż dużo



mówią o wolności, wyznawcom swoim wolności nie dają. Wiara jest strachem przed groźbą kapłana.

Pan Bóg jako Stwórca, Pan życia i śmierci, nie zmusza ludzi do niczego. Dał nam wolność myślenia i działania. Nie wolno żadnemu człowiekowi zmieniać prawa Bożego.

Czy należy chodzić często czy rzadko do spowiedzi? Ja sam chodzę rzadko do spowiedzi św., a to dlatego, że ludzie którzy chodzą często, okazują się w życiu bluźniercami, są nieuczciwi, chytry i zazdrośni. U takich ludzi w potrzebie nie można było otrzymać pomocy. Często praktykuję spowiedź sam na sam z Bogiem w domu, na spacerze, w polu, w lesie, nad jeziorem. Wszystko co mnie otacza przypomina mi Stwórcę, a także moje błędy i winy, pozwala zapłakać nad grzechami. Gdy znajduję się w rozterce, wtedy w kościele polskokatolickim, przed ołtarzem, proszę kapłana o błogosławieństwo i posilenie Ciałem Pańskim. Moim zdaniem człowiek nie powinien za dużo myśleć o tym czy będzie zbawiony czy potępiony. Prawdziwy chrześcijanin powinien zaufać Stwórcy.

Panie Bolesławie! W młodych latach miałem podobne kłopoty, choć moja matka już nie żyła. W 1945 roku zawarłem związek małżeński. Żona pochodziła z Wiśniewa i należała do Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, gdzie chciałem też zawrzeć sakrament małżeństwa. Wtedy w rodzinie powstał lament. Grożono, że się mnie wyprą. Argumentowałem, że w Kościele Rzymskokatolickim nie mam czym zapłacić. Wtedy rodzina zebrała pieniądze, żebym tylko postąpił zgodnie z ich wolą. Uległem, ale czas robi swoje. Nie nawidzę braku tolerancji i dlatego też, kiedy dowiedziałem się, że w Stargardzie Szczecińskim powstaje parafia polskokatolicka, zgłosiłem się do ks. Franciszka Rygusika i stałem się członkiem tegoż Kościoła. Rodzina pogodziła się z tym stanem rzeczy, nadal się szanujemy i odwiedzamy.

Panu Bolesławowi trzeba dużo odwagi i rozwagi. Na przeskodzie stoi ksiądz rzymskokatolicki, który jeszcze dziś straszy kłatwą. Gdyby nasz Stwórca, Bóg Wszechmocny, był taki miściwy jak księża, to świat musiałby być dawno zgładzony.

Stefan L. z Krakowa

Szanowna Pani Alicjo! Mam 77 lat. Wszyscy jesteśmy grzeszni. Trzeba się nawrócić jak Maria Magdalena. Ona nikomu nie mówiła swoich grzechów — Pan Jezus je znał. Była skruszona, pokutowała, dlatego grzechy zostały jej przebaczone.

Drogi młodzieńcze z Ludmiłówniki! Człowiek, który niszczy Pismo św. nie jest z Boga, a kapłan — grożący kłatwą za to, że chodzi Pan do kościoła narodowego — występuje przeciwko samemu Bogu.

Leon N. z Koronowa

Korzystając z okazji przypadkowego czytania „Rodziny”, pragnę odpowiedzieć na pytania nurtujące waszych czytelników.

Piszę Pani o potępieniu. Bóg tylko wie, czy wymienione przez Panią osoby są zbawione czy



też nie. Musimy wierzyć Chrystusowi, który powiedział, że kto się nie ochrzczi, nie może być zbawiony. Co do okrucieństw wojny, mogę tylko dać jedną odpowiedź, że ludzie ludziom zgotowali ten los. Nie można sądzić Boga za to, że dopuszcza takie rzeczy na świecie. Ludzie nie szanują przykazań Bożych, są możliwymi tego świata i myślą, że posiadli wszystko. Niestety, myślą się i na nich przyjdzie dzień, kiedy będą musieli zdać sprawę ze swego życia.

Pani, jak i Pan Bolesław, pisze o kryzysie przynależności do Kościoła. Proszę dobrze popatrzeć na siebie. Jesteście trzecią chwiejącą się na wietrze, która jest słaba i nie wie kiedy i gdzie wiatr ją poniesie. Piszę Pani, że po prostu nie wypada iść do konfesjonatu do spowiedzi, no bo cóż, Dama nie może się poniżyć, nie będzie wyznawała grzechy jakiemus tam chłystkowi. A gdzie pokora?

Tak pokrótce napisałem, choć nie jestem — jak już zaznaczyłem — sympatykiem Waszego Kościoła, gdyż uważam, że nie jest to Kościół Apostolski, gdyż jego działalność nie jest w powszechności Kościoła.

Tomasz L. z rejonu Góra

Pochodzę z rodziny rzymskokatolickiej, ale nie znajduję różnicy między Kościołem Polskokatolickim a Rzymskokatolickim, z wyjątkiem tego, że Kościół Polskokatolicki nie podlega pod władzę Rzymu. W Kościele Rzymskokatolickim zrozumieli wreszcie, że nie można odprawiać nabożeństw w języku niezrozumiałym dla większości ludzi.

mieli łatwej drogi (Mt. 7, 13). Są takie chwile w życiu, że trzeba osobiście podjąć decyzję. Jedną z takich chwil Pan przeżywa i nikt w tej sprawie nie może pomóc ani doradzić.

* * *

Drodzy Czytelnicy! Pozostaje mi duszpasterski obowiązek krótkiego podsumowania i oceny powyższych wypowiedzi.

Pocieszający jest fakt, że wielu czytelników, bez względu na wyznanie, próbuje pomóc Pani Alicji i Panu Bolesławowi. Z niektórych wypowiedzi da się wyzłoczyć, że u wielu pokutuje jeszcze przekonanie, że poza Kościołem Rzymskokatolickim nie ma zbawienia, ale są to głosy wołające na pustyni.

Prawie wszyscy respondenci na pierwszym planie stawiają miłość, tolerancję, poszanowanie poglądów drugiego człowieka.

Udzielone rady są najczęściej zgodne z duchem Ewangelii.

Ze swej strony zapewniam Panią Alicję, podobnie jak czytelnicy w powyższych wypowiedziach, że każdy człowiek dobrej woli, postępujący zgodnie ze swoim sumieniem, będzie zbawiony, na co mamy wiele dowodów w Piśmie św.

Zachęcam też do skorzystania ze spowiedzi ogólnej w jednym z naszych Kościołów. Jest to spowiedź sakramentalna, podobnie jak spowiedź uszna, z tą różnicą, że zewnętrznie w sposób ogólny wyzna Pani swoje grzechy wobec Boga i społeczności kościelnej, wewnętrznie zaś wypowiada się Bogu z wszystkich, nieraz trudnych do wyrażenia na zewnątrz grzechów i niepokojów. Znajdzie Pani wewnętrzne uciśnienie.

Węzeł gordyjski, w który zaplątany jest Pan Bolesław rozplątać trzeba samemu, licząc na pomoc Najwyższego. Postąpić należy stanowczo, ale z miłością okazywaną na co dzień tej, która dała Panu życie.

Wszystkim, którzy zdecydowali się napisać do naszej redakcji, składamy serdeczne Bóg zapłać.

Pani Alicja nie rozumie dla czego niewinni, a szczególnie dzieci, muszą cierpieć. Każdy cierpi za siebie lub czasem za drugiego człowieka. Pan Bóg długo patrzy i czeka na miłość i zgodę człowieka, aż wreszcie „sąd swój rozciągnie po całym świecie i nieposłuszne narody zgniecie”.

Władysław S. z Korczyna.

Panie Bolesławie! Czyta Pan Biblię i myślę, że znane są Panu słowa Jezusa, że wszyscy, którzy za nim pójdą nie będą

„Błogosławieni umarli, którzy umierają w Panu. Odtąd już, mówi Duch, niech odpoczywają od prac swoich, albowiem uczynki ich idą za nimi”. (Obj. 14.13).

Z głębokim żalem zawiadamiamy, iż opatrzony Świętymi Sakramentami w dniu 15 sierpnia br. zasnął w Panu

Ś. † P.

Ksiądz STANISŁAW BANASIAK

proboszcz parafii w Majdanie-Leśniowskim od 1932 r.
do 15 sierpnia 1976 r.
przeżywszy lat 73 w kapłaństwie 51.

Duszę Zmarłego Kapłana polecamy modlitwom. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”. (Jan. 11,25).

RADA SYNODALNA
Kościoła Polskokatolickiego



Znaczenie uchwał Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie

1 sierpnia br. minął rok od daty podpisania w Helsinkach przez przywódców wszystkich (z wyjątkiem Albanii) państw europejskich oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady, Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Podpisanie tego dokumentu przejdzie do historii naszego kontynentu jako wydarzenie o szczególnie doniosłym znaczeniu. Jest on bowiem nie tylko aktem prawnym prawa międzynarodowego, ale przede wszystkim dokumentem o charakterze politycznym. Do jego podpisania doszło podczas spotkania na najwyższym szczeblu przedstawicieli wszystkich państw kontynentu, na którym istnieją obok siebie przeciwstawne systemy społeczno-polityczne: socjalizm i kapitalizm i gdzie najostrej przebiega ich rywalizacja. Spotkanie to doprowadziło do przyjęcia wspólnych zobowiązań zapewnających narodom Europy warunki pokoju, bezpieczeństwa i współpracy. Zobowiązania zawarte w podpisanym Akcie Końcowym są konkretyzacją zasady pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrojach — pojmowanego nie tylko jako wyzwanie się wojen agresywnych, ale i jako obowiązek współpracy politycznej, ekonomicznej i kulturalnej oraz na rzecz pokoju, postępu i dobrobytu narodów Europy. Stanowią one ponadto dobry fundament pod budowę przyszłego systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

GENEZA KBWE. Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie jest uwieńczeniem wysiłków wszystkich państw-uczestników, w szczególności zaś krajów socjalistycznych. Godzi się w tym miejscu przypomnieć, że z inicjatywą ustanowienia trwałego, opartego na zasadach sprawiedliwości, ładu pokojowego na naszym kontynencie występował Związek Radziecki już pod koniec II wojny światowej, która kosztowała pięćdziesiąt milionów istnień ludzkich. Taki też kierunek polityki zagranicznej przyjęła Polska Ludowa już w swego zarania, co znalazło wyraz w Manifestie Lipcowym PKWN. Z późniejszych inicjatyw państw socjalistycznych na szczególną uwagę zasługuje radziecka propozycja (ze stycznia 1954 r.) w sprawie zawarcia Oólnoeuropejskiego Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, oraz plany Rapackiego i Gomółki.

Koncepcja konferencji w takim kształcie, w jakim obecnie została zrealizowana, została wniesiona na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ przez Polskę w 1964 r. W latach następnym koncepcja ta była rozwijana i wzbogacana przez kolejne dokumenty organów politycznych Układu Warszawskiego, a w szczególności Deklarację bukareszteńską z 5 lipca 1966 r., Apel budapeszteński z 17 marca 1969 r. i praską Deklarację Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego „O pokoju, bezpieczeństwie i współpracy” z 26 stycznia 1972 r.

Ważnym czynnikiem, który umożliwił dojsie do skutku KBWE, była reorientacja stosunku czołowych państw kapitalistycznych do krajów wspólnoty socjalistycznej. Formalnym wyrazem uznania takiej reorientacji stały się dokumenty podpisane przez Leonida Breżniewa i Richarda Nixona w Moskwie, w maju 1972 r. Od tego momentu rozwój dwustronnych stosunków między ZSRR i USA umożliwił i stymulował przystąpienie wszystkich państw europejskich do poszukiwań nowego kształtu ich wzajemnych stosunków, m.in. przez rozpoczęcie rzeczywistych przygotowań do KBWE.

Równolegle przebiegał proces ostatecznego podporządkowania się przez Republikę Federalną Niemiec realiom polityczno-terytorialnym w Europie centralnej. Formalno-prawnym wyrazem tego stanu były układy ZSRR i PRL z RFN, podpisane w 1970 r. oraz układ NRD-NRF z 1972 r. i CSRS-RFN z 1973 r. Czynnikiem ułatwiającym przygotowanie KBWE były ponadto dość dobrze rozwinięte stosunki dwustronne, zwłaszcza gospodarcze, państw socjalistycznych z większością państw kapitalistycznych w Europie.

PRZEBIEG KONFERENCJI. Przygotowania do KBWE rozpoczęły się w Helsinkach dnia 22 listopada 1972 r. i zostały zakończone w dniu 8 czerwca 1973 r. przyjęciem wspólnego dokumentu nazwanego Zalecenia Końcowe. Dokument ten, w 23 stronicowym tekście określił dokładnie charakter konferencji, jej skład, formy organizacyjne i warunki jej finansowania.

W pracach KBWE oprócz państw naszego kontynentu oraz USA i Kanady, brały udział w formie ograniczonej niektóre

państwa pozaeuropejskie, położone w basenie Morza Śródziemnego: Algieria, Tunezja, Izrael, Egipt, Maroko i Syria. Udział tych państw polegał na przedstawieniu swych poglądów na problemy bezpieczeństwa i współpracy ekonomicznej poszczególnym komisjom II etapu KBWE w 1973 i 1974 r., co znalazło wyraz w zamieszczeniu w Akcie Końcowym rozdziału zatytułowanego: „Zagadnienia dotyczące bezpieczeństwa i współpracy w rejonie Morza Śródziemnego”.

Tryb prac KBWE opierał się na uznaniu całkowitej równości państw — uczestników, na prawie każdego z nich do zgłaszania projektu dokumentów i innych wniosków oraz podejmowania wszelkich decyzji na zasadzie całkowitej jednomyślności.

REZULTATY KBWE I ICH ZNACZENIE. Bezpośrednim rezultatem Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie było podpisanie w dniu 1 sierpnia 1975 r. przez przedstawicieli państw — uczestników Aktu Końcowego, który w przemówieniu wygłoszonym w Helsinkach przez I Sekretarza KC PZPR został określony mianem „Wielkiej Karty Pokoju w Europie”.

Podstawową częścią Aktu Końcowego jest dział I poświęcony zagadnieniom bezpieczeństwa w Europie. Zawartych jest w nim dziesięć w pełni równorzędnych zasad, bezwzględnie obowiązujących we wzajemnych stosunkach międzynarodowych. Są to: — suwerenna równość, poszanowanie praw wynikających z suwerenności; — powstrzymywanie się od groźby użycia siły lub jej użycia; — nienaruszalność granic; integralność terytorialna państw; — pokojowe załatwianie sporów, nieingerencja w sprawy wewnętrzne; — poszanowanie praw człowieka i podstawowych wolności, włączając w to wolność myśli, sumienia, religii lub przekonań; — równouprawnienie i prawo narodów do samostanowienia; — współpraca między państwami; — wykonywanie w dobrej wierze zobowiązań wynikających z prawa międzynarodowego.

Przyjęcie przez państwa — sygnatariuszy Aktu wymienionych zasad jest pierwszym w historii Europy wspólnym oświadczeniem wszystkich rządów proklamujących jasny i niedwuznaczny kodeks postępowania w ich wzajemnych stosunkach we

wszystkich aspektach współpracy międzynarodowej. Przyjęte w Deklaracji zasady nie są na arenie międzynarodowej zjawiskiem nowym. Wszystkie one mają swe źródło w Karcie Narodów Zjednoczonych. Nowym jednak elementem, stanowiącym o ich szczególnej wartości, jest wspólne ich przedstawienie przez wszystkie rządy, w formie skonkretyzowanej dla potrzeb budowania we współczesnej Europie systemu bezpieczeństwa oraz dla potrzeb równoprawnej i wzajemnie korzystnej współpracy.

Zagadnienia dotyczące współpracy w dziedzinie gospodarki, nauki i techniki oraz ochrony środowiska, stanowiące treść działu II Aktu uwzględniają podstawowy fakt, że różnice ustrojów społeczno-politycznych nie mogą przeszkadzać rzeczowej i wzajemnie korzystnej współpracy w wymianie handlowej, przemysłowej, naukowo-technicznej, w dziedzinie ochrony środowiska, w dziedzinie transportu, turystyki, kształcenia kadr itp. Postanowienia tej części Aktu Końcowego m.in. nakładają na sygnatariuszy obowiązek wyrzeczenia się wszelkich prób dyskryminowania partnerów, usunięcia dyskryminacyjnych przeszkód celnych oraz nie stosowanie różnego rodzaju form interwencjonizmu gospodarczego w stosunku do innych państw.

Problematyka współpracy w zakresie zagadnień humanitarnej, kultury i sztuki, informacji i oświaty wypełnia kolejny rozdział Karty Helsińskiej. Znajdujemy w nim ustalenia dotyczące kontaktów międzyludzkich, przepływu informacji a także współpracy i wymiany w dziedzinie kultury i nauki.

Wreszcie w końcowym dziale Aktu przewiduje się ponowne spotkania przedstawicieli państw uczestniczących, w celu kontynuowania dialogu o podstawowych zagadnieniach bezpieczeństwa i współpracy i możliwość zwołania następnych podobnych konferencji. Zwołanie najbliższej tego typu konferencji przewidziane jest w 1977 r. w Belgradzie.

Oceniając z perspektywy czasu Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, należy stwierdzić, że założone przez nią cele zostały w pełni osiągnięte. W czasie jej trwania lub bezpośrednio po jej zakończeniu doszło do wypracowania pewnej liczby konkretnych porozumień dwustronnych między państwami socjalistycznymi i kapitalistycznymi, z których najważniejsze dla Polski są porozumienia z RFN. Coraz częściej klimat KBWE i jej postanowienia znajdują odzwierciedlenie w różnorodnych kontaktach między państwami o przeciwstawnych ustrojach. Przykładem są chociażby niedawno podpisane oficjalne dokumenty między PRL a Portugalią i PRL a Kanadą. Należy również oczekiwać, że w przyszłości państwa — sygnatariusze Aktu Końcowego, ożywiłone „duchem Helsinek” podejmą dalsze działania na rzecz odprężenia militarnego, odprężenia, na którym wszystkim miłującym pokój ludziom, niezależnie od ustroju społeczno-politycznego, w jakim przyszło im żyć, żywotnie zależy.



ly Rycerskiej, które pokrótce pragniemy zaprezentować naszym Czytelnikom.

Wiek XVII był dla Polski bardzo trudnym okresem obfitującym w ciągle wojny. Rzeczpospolita walczyła na przemian to z Rosją i z Turcją, to znów ze Szwecją i Kozakami. Wtedy to właśnie powstały pierwsze projekty utworzenia w Polsce szkoły, której zadaniem miało być wychowanie młodych oficerów i dowódców. Ale od projektu do samej realizacji upłynęło jeszcze wiele lat. Przyczyn, dla których tak się działo, było wiele — to przeszkodziła wojna, to brakowało funduszy, to znów król lekcewał swe zobowiązania. Dopiero ostatni król Rzeczypospolitej, Stanisław August Poniatowski, przepojony duchem Oświecenia, zwolennik reform i wzmocnienia władzy królewskiej, założył wiosną 1765 roku właśnie Szkołę Rycerską.

Szkoła od początku swego istnienia nosiła dwie nazwy: Szkoła Rycerska lub Korpus Kadetów. Miała ona wychowywać nie tylko biegłych w rzemiośle wojennym oficerów, ale także światłych, świadomych swej roli i odpowiedzialności obywateli. Dlatego też od początku dbano zarówno o sprawność fizyczną, umiejętność władania bronią, o naukę taktyki i strategii, jak i znajomość historii, przyrody, języków obcych, literatury, matematyki, fizyki i dobre władanie językiem ojczystym.

Szkoła Rycerska mieściła się w pałacu zwanym Kazimierzowskim w Warszawie,

Król Stanisław August Poniatowski — założyciel Szkoły Rycerskiej

giej. Właśnie spośród tych uboższych wyszli najwybitniejsi wychowankowie Szkoły — Tadeusz Kościuszko, Karol Kniaziewicz, Julian Ursyn Niemcewicz i Jakub Jasiński. Do Szkoły zjeżdżali chłopcy z całej Polski. Spotykało się tu młodzież z Pomorza i z Kurlandii, ze Śląska i z Litwy.

Wiek chłopców przyjmowanych do Szkoły Rycerskiej wahał się w granicach 8—12 lat. Każdy z nich musiał umieć czytać i pisać. Szkoła kładła duży nacisk — jak już zaznaczyliśmy — na wychowanie obywatelskie uczniów. Wprowadzono w niej dwie równoległe i odrębne specjalizacje. W zależności od zdolności i zainteresowań, jedni chłopcy kończyli kierunek wojskowy, inni decydowali się poświęcić karierze prawniczej (prawo i historia).

Nauczyciele Szkoły Rycerskiej, po raz pierwszy w Polsce, posługiwali się pomocami naukowymi, np. demonstrowano uczniom okazy mineralogiczne, botaniczne, posługiwano się ilustracjami i rysunkami, a także sprostowano z Anglii „machinę planetarną, wyobrażającą system obrotu ciał niebieskich”. Na rysunkach i planach uczono budowy twierdzy i fortyfikacji. Korpus Kadetów, po kilku latach działalności, otrzymał nawet własną drukarnię, w której można było drukować potrzebne książki. Ogromną pomocą była też biblioteka, którą zorganizował znakomity komendant Szkoły Rycerskiej. Stała się ona jednym z największych księgozbiorów w Polsce.

Po kilku latach działalności Szkoły Rycerskiej nastąpiły istotne zmiany w systemie wychowania. Otóż jeszcze bardziej ograniczono swobodę chłopców. Stwierdzono mianowicie, że częste kontakty z miastem rozpraszają uwagę uczniów i zabierają czas potrzebny na naukę. Z tych powodów władze szkolne postanowiły, że wyprawa do miasta wymaga specjalnego zezwolenia, a gości mogą przyjmować w obecności brygadiera, czyli wychowawcy. Wojskowa dyscyplina oraz poczucie obowiązku i posłuszeństwo obowiązywało wszystkich. Nawet za drobne wykroczenia groziły surowe kary.

Kiedy nad Polską zawisła groźba rozbiorów, a skarb świecił pustkami, trzeba było ograniczyć ilość uczniów Szkoły Rycerskiej. Początkowo zmniejszono liczbę kadetów do 100, później do 60, i taki stan utrzymał się już do końca dziejów tej Szkoły. Począwszy od lat siedemdziesiątych XVII wieku ustalili się podział uczniów na „kompletowych” i „nadkompletowych”. Kompletowi to ci, którzy uczyli się bezpłatnie, a wszystkie ich potrzeby zaspokajała szkoła. Nadkompletowi zaś, to uczniowie, którzy płacili tzw. czesne i stąd płynęły środki na ich utrzymanie. Była też dość liczna grupa tzw. ekspektantów — chłopców mieszkających stale u rodzin w mieście, ale uczęszczających na naukę do szkoły.

Każdego roku, w lecie, uczniowie zdawali egzaminy i ci, którzy ukończyli szkołę — odchodzili. Reprezentowali nie tylko rzetelną wiedzę, ale również wysoki poziom moralny. Wszędzie więc, gdzie się znaleźli, nieśli ze sobą sławę Szkoły Rycerskiej.

Aż przyszedł rok 1792 — Targowica. Rozpoczęła się wojna z interwencyjnymi wojskami carowej Katarzyny. W szeregach polskich wojsk nie zabrakło wychowanków Szkoły Rycerskiej — Tadeusza Kościuszki, Karola Kniaziewicza i Stanisława Fiszera. Niestety, Targowica triumfowała i dnia 23 stycznia 1793 roku podpisano drugi rozbiór Polski. Tragiczne wydarzenia zaciążyły również na dziejach Korpusu Kadetów — zabrakło pieniędzy na utrzymanie Szkoły i możnych protektorów.

Wiść o wybuchu powstania Kościuszkowskiego wstrząsnęła całym krajem. Gdy w 1794 roku również Warszawa zerwała się do boju, w szeregi powstańców stanęli chłopcy ze Szkoły Rycerskiej.

10 października 1794 roku Naczelnik Kościuszko poniósł klęskę pod Maciejowicami, 6 listopada skapitulowała Warszawa, a w niespełna rok później nastąpił trzeci rozbiór Polski. Te ostatnie wydarzenia wpłynęły na definitywne zakończenie działalności Szkoły Rycerskiej. Szkoła Rycerska przestała istnieć.

Polska Szkoła Patriotyzmu

*„Święta miłości kochanej Ojczyzny
Czują Cię tylko umysły poczciwe,
Dla Ciebie zjadł smakują trucizny,
Dla Ciebie więzy, pęta niezetywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne bliźny,
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe.
Byłe Cię można wspomóc, byłe wspierać,
Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać”.*

Piękna ta pieśń była hymnem śpiewanym w jednej z pierwszych polskich szkół — Szkole Rycerskiej. Życie i czyny wychowanków tej szkoły, m.in. Karola Kniaziewicza, Tadeusza Kościuszki, Juliana Ursyna Niemcewicza, Tadeusza Ostroroga, Jakuba Jasińskiego, Józefa Sowińskiego, Józefa Sierakowskiego, Stanisława Mokronowskiego, Józefa Orłowskiego, Henryka Kamieńskiego, Karola Hube i Józefa Łęskiego, dowiodły, że zawsze pozostali wierni słowom śpiewanego niegdyś szkolnego hymnu.

I dzisiaj, ponad 200 lat od założenia Szkoły Rycerskiej, młodzież słucha lekcji wychowania obywatelskiego i historii. Program dziesięcioletniej szkoły średniej zespala elementy językoznawstwa, nauki o literaturze oraz wybrane problemy kultury. Uwzględniono w nim również zagadnienia z historii sztuki, filozofii, estetyki. Natomiast nauczanie i doskonalenie mowy ojczystej zostało potraktowane jako zadania pierwszoplanowe. Problematykę literacką i kulturalną minionych czasów pragnie dziesięciolatka zbliżyć uczniom poprzez tzw. obrazy z przeszłości i tradycji kulturalnej, zapoznając uczniów z wybitnymi ludźmi oraz charakterystycznymi cechami kultury dawnych epok.

Warto tu również przypomnieć naprawdę godną podkreślenia, cenną inicjatywę Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, które zorganizowało w salach muzealnych dla młodzieży szkolnej i studentów lekcje wychowania obywatelskiego i patriotyzmu. Lekcje miały charakter wykładu monograficznego połączonego z demonstrowaniem ekspozycji. W zajęciach muzealnych uczestniczyli bardzo często kombatanci, prowadząc żywą dyskusję z młodzieżą, m.in. kpt. rez. Miłkołaj Troicki, który zatknął polski sztandar na Kolumnie Zwycięstwa w Berlinie.

Obrazem z przeszłości i rodzimej tradycji kulturalnej są właśnie dzieje Polskiej Szko-

przy Krakowskim Przedmieściu. Przed pałacem był ogromny plac, na którym odbywały się wszystkie parady wojskowe. Pałac ten istnieje do dziś — jest to jeden z budynków Uniwersytetu Warszawskiego, położony na wysokości nadwiślańskiej skarpie.

Kadetów — bo tak nazywano uczniów Szkoły Rycerskiej — początkowo było niewielu, ale w miarę postępowania prac organizacyjnych coraz liczniej zjeżdżali kandydaci.

W szkole wprowadzono zwyczaj ściąśle wojskowe. Rygory wojskowe miały nauczyć chłopców dyscypliny, porządku i systematyczności w pracy. Uczniów podzielono na dywizje i brygady, wyznaczono dowódców oraz dano jednolite mundury.

Mundur codzienny ucznia Szkoły Rycerskiej składał się z kurtki, czyli koletu z grubego, pąsowego sukna. Guziki były żółte, mosiężne, a wyłogi granatowe. Nowo przyjęci chłopcy nosili wyłogi białe. Spodnie noszono krótkie z białego sukna oraz kamizelkę i kapelusz. W dni świąteczne i na paradach noszono „fraki granatowe, z podszewką białą i pąsowymi wyłogami dla tych, co przy kurtkach granatowe mieli, dla innych zaś z białymi; guziki mosiężne żółte, kamizelka i spodnie sukienne białe, szpada uniformowa. Płaszcz lub futra używanie całkiem było zabronione”. Na wielkich uroczystościach i warchach przy tronie królewskim obowiązywał mundur jeszcze okazalszy, cały z białego, cienkiego sukna z wyłogami z granatowego, haftowanego złotem aksamitu. Do tego pąsowy aksamitny bandolet, czyli pas przez ramię, służący do zawieszania pałasza i również aksamitny kapelusz ozdobiony monogramem królewskim i strusimi piórami.

Szefem Korpusu Kadetów i najwyższym zwierzchnikiem Szkoły był sam król Stanisław August Poniatowski. Komendantem i bezpośrednim kierownikiem prac organizacyjnych i wychowawczych został kuzyn króla, książę Adam Kazimierz Czartoryski. Sprawy gospodarcze i finansowe powierzono księciu Augustowi Sułkowskiemu.

Do Korpusu przyjmowano wyłącznie synów szlacheckich. Nauka była w niej bezpłatna, a więc o przyjęcie starać się mogli nie tylko zamożni, ale też i biedniejsi. Tak też było. Wśród uczniów przeważali przedstawiciele szlachty średniozamożnej i ubo-



Zasiłki związkowe

Jedną z ważnych form pomocy socjalno-bytowej, świadczonej przez związki zawodowe swoim członkom i ich rodzinom, są zasiłki pieniężne wypłacane w razie urodzin dzieci i zgonów członków związku oraz członków ich rodzin. Przed udzieleniem odpowiedzi na pytania szczegółowe — parę wyjaśnień.

Staż członkowski jest to okres przynależności do związku zawodowego. Do uzyskania uprawnień do zasiłków związkowych staż winien być nieprzerwany do miesiąca poprzedzającego zdarzenie (urodzenie, zgon) uprawniające do zasiłku. Liczy się nie tylko samo należenie do związku, ale również opłacanie i to bieżące składek członkowskich. Niezapłacenie choćby jednej miesięcznej składki w okresie wymaganego stażu przerywa jego ciągłość.

Okresy zaliczalne. Oprócz przynależności do związku zawodowego, potwierdzonego legitymacją członkowską i opłaceniem składek, do stażu związkowego zalicza się okresy:

— odbywania zasadniczej służby wojskowej — pod warunkiem, że przed powołaniem do służby pracownik był członkiem związku, a po powrocie podjął pracę w ustawowym terminie;

— przynależności do Socjalistycznego Związku Studentów Polskich;

— pracy w Ochotniczych Hufcach Pracy — w obu tych przypadkach pod warunkiem podjęcia pracy i wstąpienia do związku zawodowego w ciągu 6 miesięcy od daty ukończenia studiów lub wystąpienia z OHP; zaliczenie do stażu następuje na podstawie legitymacji SZSP lub karty zwolnienia z OHP;

— przynależności do związków zawodowych za granicą — po udowodnieniu tego faktu legitymacją, zaświadczeniem lub innym dowodem — pod warunkiem podjęcia pracy i wstąpienia do związku zawodowego w ciągu 6 miesięcy od powrotu do kraju.

Wymienione okresy ulegają zaliczeniu mimo nieopłacania za nie składek związkowych. Odnosnej adnotacji dokonuje rada zakładowa w legitymacji związkowej.

Przedawnienie prawa do zasiłku wynosi 6 miesięcy i biegnie od dnia powstania zdarzenia (urodzenie, zgon) do dnia złożenia wniosku do rady zakładowej o wypłatę. W wyjątkowych okolicznościach (np. w razie pilnego wyjazdu ubiegającego się za granicę, odbywania zasadniczej służby wojskowej, długotrwałej choroby) rada zakładowa może uwzględnić spóźniony wniosek. Należy w tym przypadku podać przyczyny opóźnienia.

Pisze do nas szczęśliwa matka, Pani Katarzyna L. z Nie-

czajnej. Po dwóch latach pracy (jest to moja pierwsza posada) urodziłam córeczkę. Obecnie jestem na urlopie macierzyńskim, ale już wiem, że skorzystam z bezpłatnego urlopu dla matek pracujących. Nie chciałabym z tego powodu ponieść strat, zamierzam bowiem w przyszłości, po podchowaniu dziecka, wrócić do pracy. Obecnie z powodu wynagrodzenia opłacam składkę do związku zawodowego. Jak się ta sprawa przedstawia w czasie bezpłatnego urlopu? Chcę także wiedzieć, czy z powodu urodzenia dziecka przysługuje mi zasiłek również ze związku?

Kobiety korzystające z bezpłatnych urlopów na wychowanie dziecka, chcąc zachować ciągłość przynależności do związku zawodowego, mają obowiązek opłacania miesięcznej składki związkowej w wysokości 3 zł.

Zasiłek ze związku zawodowego z tytułu urodzenia dziecka przysługuje nie wcześniej, niż po trzech latach nieprzerwanej przynależności do związku. A może mąż Pani należy dłużej do związku? W takim razie jemu przysługiwałby związkowy zasiłek na dziecko, bo Pani ze względu na zbyt krótki staż związkowy nie nabyła tego uprawnienia. Nawet gdy oboje pracujący małżonkowie mają wystarczający staż związkowy, z tytułu urodzenia dziecka przysługuje tylko jeden zasiłek.

Pięć lat temu, po śmierci ojca, mama przeprowadziła się do nas — pisze Pani Anna K. z Zabrze. Weszłam miesiącu mama, po dwóch latach choroby, mimo troskliwej pielęgnacji, zmarła. Mama otrzymywała rentę po moim ojcu, a swoim mężu w wysokości 900 zł. Nie było to wiele, ale myśmy się chętnie przyczyniali do kosztów jej utrzymania, a nie tylko się opiekowaliśmy. Z ZUS na koszty pogrzebu otrzymałam zasiłek. Czy i od związku zawodowego też mi się coś należy?

Tak, o ile jest Pani członkiem związku co najmniej od 5 lat — odpowiadamy Pani Józefie Z. z Wirów, a przy okazji i innym zainteresowanym Czytelnikom. Zasiłek przysługuje w razie śmierci matki lub ojca członka związku zawodowego, a także teścia lub teściowej, choćby zamieszkałych oddzielnie, jeśli zmarły przed śmiercią nie posiadał warsztatu rzemieślniczego, przedsiębiorstwa handlowego, przemysłowego lub usługowego ani też gospodarstwa rolnego lub ogrodniczego o przychodowości rocznej ponad 12 tysięcy złotych, a ewentualna jego emerytura (renta) przy braku wymaganego, tj. 5-letniego stażu związkowego, nie przekraczała 1200 zł miesięcznie. Gdyby bowiem zmarły posiadał 5-letni staż związkowy, przysługiwałby na niego zasiłek związkowy jako członka związku i to bez względu na wysokość jego emerytury

(renty). Powyżej wymieniona maksymalna wysokość emerytury (renty) rodzica lub teścia, tj. 1200 zł miesięcznie, jako warunek otrzymania na niego zasiłku związkowego ulega podwyższeniu do 1500 zł, jeśli zmarły w da-

cie śmierci miał na utrzymaniu swego współmałżonka.

O zasiłkach związkowych napiszemy jeszcze następnym razem.

(cdn.)

PRAWNIK

Zamów Kalendarz Katolicki na rok 1977

Już teraz pomyśl o niezbędnym dla Ciebie Kalendarzu Katolickim. Kalendarz ten służy pomocą w codziennym życiu każdego wierzącego człowieka. Wszyscy czytelnicy znajdą w nim coś dla siebie.

Wszechstronny wachlarz tematów, poczynawszy od zagadnień teologicznych (a więc i rozważania dotyczące wątpliwości religijnych) a skończywszy na poradach dla każdej pani domu, stanowi o atrakcyjności naszego Kalendarza.

Uwaga!

Kalendarz Katolicki na rok 1977 można zamawiać w ZW „Odrodzenie”, 00—062 Warszawa, ul. Kredytowa 4, tylko do dnia 30 września br. Na zamówienia przysyłane po tym terminie dopiero na początku II kwartału 1977 r. będziemy dysponować jeszcze niewielką ilością Kalendarzy.

Chcąc więc otrzymać Kalendarz Katolicki, już dzisiaj wypełnij zamieszczony poniżej kupon-zamówienie i wyślij go na nasz adres.

Zamówienie Kalendarza Katolickiego na rok 1977

Zamawiam Kalendarz Katolicki na rok 1977

w ilości egzemplarzy.

Należność zobowiązuję się uiścić u listonosza przy odbiorze Kalendarza.

(czytelny podpis i data)

Nazwisko i imię

kod poczta

ulica nr

(czytelny podpis i data)





Czasy królów

Do starzejącego się sędziego Samuela przychodzili często Izraelczycy i prosili, by ustanowił nad nimi króla, tak jak mają go sąsiednie ludy. Samuel chciał, by Żydzi uznawali za króla tylko samego Boga i dlatego gniewały go prośby rodaków. W czasie modlitwy usłyszał jednak pouczenie Boże, by się nie sprzeciwiał woli ludu i namaścił im na króla męża, którego Bóg przyśle do domu Samuela.

Saul pierwszym królem Izraela

W tym czasie Saul z pokolenia Beniamina szukając oślic, które mu zginęły, przyszedł do miasta, gdzie mieszkał sędzia Samuel. Wtedy Bóg rzekł do Samuela: Oto mąż, którego wybrałem na króla. Samuel wziął naczynie z oliwą i namaścił oliwą głowę Saula, mówiąc: Oto Bóg pomazał cię na króla. A cały lud zawołał: Niech żyje nasz król! Saul rozgromił wrogów Izraela, ale zamiast okazać wdzięczność Bogu za pomoc i opiekę, pysznił się swoimi osiągnięciami i przestał słuchać Pana Boga. Gdy po zwycięstwie nad Amalekitami Pan zabronił brać łupów, Saul nie posłuchał i zabrał stada pokonanych. Na pytanie Samuela, dlaczego prowadzi bydło, król Saul rzekł: To lud zachował najpiękniejsze sztuki na ofiarę Panu! Wtedy zasmucony Samuel powiedział do króla: „Milsze jest Bogu posłuszeństwo niż ofiara. Ponieważ nie posłuchałeś woli Pana, odrzucił cię Bóg i nie będziesz królem”. Stary sędzia odszedł od oblicza Saula i już nigdy więcej z nim nie rozmawiał.

Nowy Pomazaniec

Bóg rzekł do Samuela: Nie oplakuj ciągle Saula. Napełń róg oliwą i idź do Betlejem, do Jes-

sego, syna Obeda. W jego domu upatrzyłem sobie króla. Jesse przedstawił siedmiu synów, ale Samuel powiada do ojca: Żadnego z nich nie wybrał Pan. Czy już nie masz więcej dzieci? Został jeszcze najmłodszy, który pasie owce. Samuel kazał go przyprowadzić. Gdy zobaczył malca, zaraz usłyszał głos Boga: Tego namaścisz, bo jego wybrałem. Samuel wylał z rogu oliwę na główkę małego pastusza Dawida. Wtedy Duch Pański odstąpił od Saula, a spoczął na Dawidzie. Saula zaczął nawiedzać ciężki smutek. Słudzy widząc udrękę swego pana powiedzieli do niego: Poszukamy ci człowieka, który umie pięknie grać na harfie, żeby ci zrobiło się lżej. I wybrali właśnie Dawida, syna Jessego, który odtąd przebywał w domu starego króla. W chwilach udręki Saula Dawid grał pięknie na harfie i król Saul uspakajał się.

Dawid i Goliat

Zdarzyło się, że Filistyni wszczęli wojnę z Izraelem i wojsko Saula stanęło naprzeciw obozu wroga. Obydwie armie dzieliła niewielka dolina. Z obozu filistyńskiego przez 40 dni wychodził olbrzymi wojownik okryty żelazną zbroją i stał przed wojskiem Izraela wołając: Wybierzcie męża, niech on wyjdzie na pojedynek. Jeśli on mnie za-

bije, będziemy waszymi niewolnikami, jeśli zaś ja go zabiję, wy nam będziecie służyć. Saul i wszyscy żołnierze bali się wystąpić w pojedynek do walki. Olbrzym miał na imię Goliat.

Pewnego dnia przyszedł do obozu Dawid, by zobaczyć jak wojują jego bracia. Gdy usłyszał przechwałki Goliata, zawołał: Cóż to za Filistyn, który śmie uragać wojskom Boga żywego? Dawid prosił Saula, by mu pozwolił iść walczyć. Po wahaniu Saul zgodził się i dał młodzieńcowi swoją zbroję, ale Dawid nie potrafił jeszcze w niej się poruszać. Oddał więc zbroję dam ptakom na pożarcie! Dawid odpowiedział: Ty idziesz do mnie z mieczem i oszczepem, a ja idę do ciebie w Imię Pana Zastępów, któremu ty uragałeś. Gdy Goliat się zbliżył, Dawid rzucił kamień z procy i uderzył tak silnie w czoło Filistyńczyka, że olbrzym zamroczony upadł na ziemię. Dawid podbiegł do leżącego, wyciągnął miecz z jego pochwy i uciął mu głowę. Filistyni widząc śmierć swego mocharza, uciekli w popłochu.

KSIĄDZ LUKASZ

O SIÓDMEJ GODZINIE

Pognali co tchu ku domowi, by czym prędzej ujrzyć cud na własne oczy, a bardziej jeszcze, by zwiastować Joannie, Saftii i całemu domowi, że oto zjawił się, zjawiał się wśród Izraela oczekiwany od stuleci, zapowiadany przez proroków, wyteśkniony przez wszystkie czyste serca — Mesjasz — Jezus Chrystus!

WODA-WINO-KREW

Minęły trzy lata; trzy lata najważniejsze w całym istnieniu ziemi od jej niewiadomego początku do nieznanego jeszcze końca.

W Kanie życie toczyło się cicho, spokojnie, jednostajnie, tylko raz po raz sercami tych co uwierzyli i umiłowali Jezusa, wstrząsały wieści o jego pracach, walkach, cudach, a wreszcie męce i chwale zmartwychwstania. Wśród najbliższego otoczenia w liczbie dwunastu uczniów wybranych znalazł się obok Natanaela — Symeon; wśród ósorka niewiast, towarzyszących w ostatnim roku Jezusowi — Zuza Symeonowa zetknęła się z

Joanną, matką Saftii i pokochały się serdecznie.

Roboal z pomocą Ariela uprawiać teraz musiał nie tylko własne pole i ogród, ale też wyręczać Symeona. Tolmał zastępował w wyrobie uli i w czuwaniu nad pasieką Natanaela. Anna gospodarowała w zagrodzie Zuzy i piastowała jej małą dziewczynę. Ale wszyscy, pracując podwójnie, pracowali radośnie, w uniesieniu, bo w codziennych małych troskach i powszednich wysiłkach widzieli swe przyczynienie się do wielkiej sprawy zbawienia Izraela i świata.

Ariel rzadko mógł odwiedzać Saftię, zdrowego obecnie już, wesołego i dzielnego jak on sam młodzieńca. Parokrotnie jednak w czasie niedługich pobytów w Kafarnaum miał sposobność ujżenia i usłyszenia Jezusa. Powracał wówczas pod dach rodzicielskiego domu jakby z nieba, lecz bez rozgoryczenia, przeciwnie, czuł, że cząstkę nieba tego z sobą do domu przynosi.

Szczególnie wstrząśnięty był ujrzawszy Chrystusa po raz ostatni nad brzegami Genezaretu, rozmawiającego z uczniami już po zmartwychwstaniu. Ro-

boal zauważył, iż od tego dnia szesnastoletni młodzieniec stał się nagle jakby dojrzałym mężczyzną, taka w nim była powaga, taki namysł, takie pogłębione życie wewnętrzne.

Ariel nie przewidywał, iżby Pan Bóg wyznaczył mu jakąś szczególną rolę na świecie, sądził raczej, że jest jednym z wielu, szarym człowiekiem z tłumu; ale czuł się powołany do uczestnictwa sercem w poufnym obcowaniu z Chrystusem i rozumiał, że to powołanie skromne, niepozorne, niczym nieuzupełnione, przewyższa wszelkie zaszczyty.

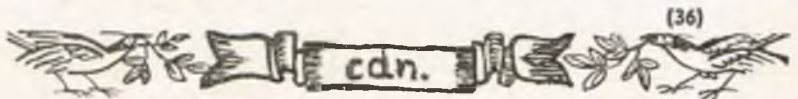
Zuza po śmierci Zbawiciela powróciła do swej małej dwuletniej dziewczyny, by całą resztę życia jej wychowaniu na chwałę Bożą poświęcić. Symeon całkowicie sprawie Chrystusa się oddał.

Pewnego szabatniego wieczora na tarasie domu Zuzanny zebrała się jej najbliższa pogawędka o sprawach wielkich i małych, o troskach jutra i o przyszłości świata. Mała Abi bardzo

jeszcze niepewnymi kroczkami snuła się, już trochę senna, od dziadka do matki, od matki do babki, ale najdłużej zatrzymywała się przy wuju Arielu i wuju Tolmaju.

Na wschodzie księżyc płowy odbił się dość wysoko od widnokręgu. Coraz mniejszy i bardziej srebrzysty coraz jędrniejszy i krótsze rysował cienie dwóch postaci, zdążających ku Kanie. Szli krokiem pośpiesznym a pewnym ludzi stęsknionych, powracających do własnych siedzib. Już minęli pierwsze zagrody miasteczka i wraz porzucili główną ulicę, aby zaulkami, przesmykami skrócić drogę. Rodowitymi synami Kany byli ci dwaj wędrowcy — Natanael-Bartłomiej i Szymon Zelota.

Apostołowie, spełniając ostatnie zlecenie Chrystusa, rozchodzili się na świat cały głosić dobrą nowinę wszelkiemu stworzeniu. Ci dwaj zapagnęli wprzód pożegnać, na zawsze może, swe najdroższe na świecie istoty i ciche miasteczka, leżące na uboczu od wielkich dróg ich przyszłych przeznaczeń.



Tygodnik Katolicki „Rodzina”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” lub w urzędach pocztowych i u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł).

Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smoła 10. Zam. 1193. J-60.

Nr indeksu 37477



Płyną rzeki...

W Związku Radzieckim płynię 2.963.398 rzek i gdyby je wszystkie połączyć razem otrzymalibyśmy prawie 10.000.000 km wód rzecznych. Dokładną inwentaryzację wodną przeprowadził Leningradzki Państwowy Hydrologiczny Instytut. Nie była to praca lekka, zważywszy że wśród tej mnogości rzek znajdują się potoki, które latem wysychają, a wiosną wylewają.

W pustynnej strefie ZSRR znajdują się rzeki, które regularnie znikają — przeważnie przy ujściach. A oto ciekawostka: rzeka Amu-darya, wpadająca do Morza Karaibskiego, od czasu do czasu zmienia swoje koryto. Spowodowane jest to opadnięciem ilastych osadów na dno i na brzegi oraz przez parowanie. Ogromne są zasoby wodne w ZSRR. Zajmuje on pod tym względem drugie miejsce w świecie, po Brazylii. Zasoby wodne liczą tu 42 tys. km sześciennych w rzekach, jeziorach, zbiornikach. Oprócz tego osobny, jakby zapasowy magazyn wodny — to jeszcze tysiąc kilometrów sześciennych wód podziemnych.

Największym na świecie zbiornikiem wody jest jezioro Bajkał. Maksymalna głębokość 1.620 m, a zapasy wody wynoszą 80% zapasów w ZSRR i prawie 20% wszystkich znajdujących się na naszej planecie. Bajkał, do którego wpada 335 rzek i z którego bierze początek tylko jedna — Angara, całkowicie odnawia swoją zawartość w ciągu 400 lat.

Komu potrzebne są wyliczenia dotyczące wielkości wód? Przede wszystkim projektantom, którzy muszą mieć dokładne dane o planowanym obiekcie, np. hydroelektrowni, budowie mostów, linii energetycznych, naftowych i gazowych, budowa magistrali, szos, dróg żelaznych, portów.

H.C.

Czy wiecie, że...

Kompas narodził się w Chinach. W państwie tym na wiele lat przed naszą erą znano już właściwości magnesu wskazującego kierunków geograficznych.

Pierwsze kompasy były bardzo proste — na kawałku bambusa kładziono namagnesowaną igłę i puszczano na wodę. Później namagnesowaną igłę umieszczano na okrągłej tarczy, na której wyrysowane były zwierzęta: szczer — oznaczający północ, koń — oznaczający południe, zając — wskazujący wschód,

kura — oznaczająca zachód. W następnych wiekach kompasy bogatych ludzi były prawdziwymi cackami, misternie rzeźbionymi i zdobionymi.

W Europie kompasy pojawiły się w XII wieku, przywiezione przez żeglarzy.

Gaza — tkanina używana obecnie do opatrunków, wyrabiana z bawełny lub jedwabiu, pochodzi z syryjskiego miasta Gaza. Początkowo używano jej jako siata, później jako tkaniny dekoracyjnej, do przyozdabiania damskich sukien i kapeluszy, a teraz do opatrunków.

Chustka do nosa znana była już w starożytnym Egipcie, gdzie spełniała rolę amuletu odpędzającego złe duchy, a także była niezbędna przy leczeniu umysłowo chorych. W Hiszpanii używano chustki jako daru miłości. Dopiero Grecy zaczęli używać chustki zgodnie z jej dzisiejszym przeznaczeniem.

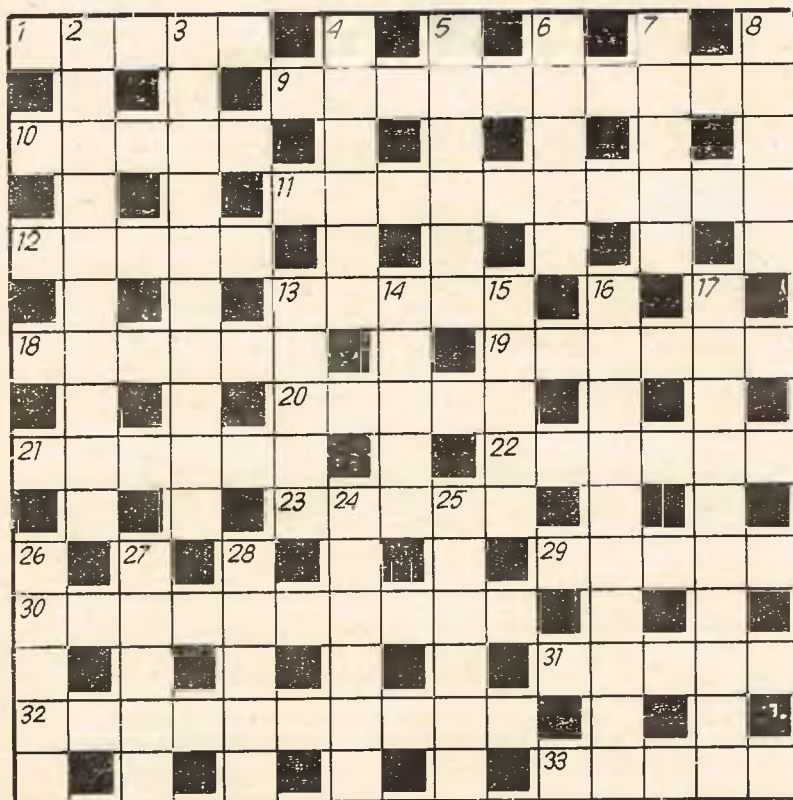
Pilaw perski — Adzem pilav

25 dkg ryżu, 0,5 l rosolu lub wody, 25 dkg baraniny, ok. pół szklanki oliwy lub 10 dkg masła, 2 cebule drobno pokrajane, duży pomidor, 5 dkg rodzynek, łyżeczka cukru, pół łyżeczki liści szałwi, nać pietruszki, szczypta gałki muszkatołowej, sól i pieprz.

1. Mięso pokrajać na cienkie paski i smażyć na tłuszczu.
2. Po usmażeniu wyjąć łyżką cedzakową i trzymać w przykrytym naczyniu w cieple.
3. Przysmażyć cebulę na tym samym tłuszczu, nie dopuszczając do jej zrumienienia.
4. Do przysmażonej cebuli dodać ryż i prażyć przez kilka minut, mieszając, aż ryż stanie się szklisty.
5. Zalać wówczas rosolem, dodając rodzynek i obrany ze skórki, drobno pokrajany pomidor; przyprawić solą, pieprzem i gałką muszkatołową.
6. Gotować na bardzo małym ogniu przy użyciu płytki azbestowej, dopóki ryż zupełnie nie wchłonie płynu.
7. Położyć na wierzchu ryżu usmażoną baraninę, posypać szałwią oraz łyżką posiekanej naci pietruszki i włożyć do średnio nagrzanego piekarnika na ok. 20 min. Smacznego!

Brydżowy przysmak ze śliwek

Śliwek w naszym kraju mamy wiele, toteż bez najmniejszych kłopotów możemy przygotować z nich niecodzienny przysmak. Oстрым nożem przecinamy śliwkę z jednej strony. Wyjmujemy pestkę, a w jej miejsce wkładamy koreczek z żółtego sera, posypanego ostrą, czerwoną papryką. Tak przygotowaną śliwkę zawijamy w plasterki kielbasy, np. szynkowej lub mortadeli i zapinamy drewnianą wykałaczką. Wkładamy do wygrzanego piekarnika na 10–15 minut, dodając odrobinę masła roślinnego. Podajemy na krakersach przybranych nacią pietruszki lub koperkiem. Zjemy smacznego!



KRZYŻÓWKA NR 36

POZIOMO: 1) część stroju liturgicznego, 9) sala zebrań zakonników w klasztorze, 10) ludzi wzbogaca, 11) skutek, konsekwencja czegoś, 12) posag, 13) pies myśliwski, 18) na uczniowskim rękawie, 19) żołnierskie polecenie, 20) należy do najbliższej rodziny, 21) maniak, oryginał, ekscentryk, 22) panowanie, rządy, 23) załoga łodzi wioślarskiej, 29) część teatru, 30) kobieta wrażliwa na działanie światła księżycowego, somnambulistka, 31) ogół czasopism, 32) urządzenie do przewietrzania łokału, 33) wiszący leżak.

PIONOWO: 2) kalendarze przystosowane do robienia notatek, 3) sport olimpijski, 4) aromat, 5) „zwycięskie” imię żeńskie, 6) przetwór owocowy lub warzywny, 7) akrobatyczny skok, 8) składnik, element, 13) ozdoba choinkowa, 14) główna tęcznica, 15) surowiec na siano, 16) ojczyna Wilhelma Tella, 17) pracuje w parowozie, 24) roślina na zupę, 25) stopień naukowy, 26) zawsze na wierzch wypływa, 27) zapowiedź, 28) brat ojca.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 36”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 30

POZIOMO: manna, metropolia, sosna, Mickiewicz, racja, salto, piątek, region, laska, ostrze, chorał, placz, dział, przeciwnik, Indie, spółniczka, serce. **PIONOWO:** apokalipsa, nuncjatura, remiza, trykot, śpiew, Albin, sadza, sklep, lista, oracz, ogłoszenie, pomazaniec, Łowicz, Chinka, opust, dziób, scena.

Nagrody wylosowali: Maciej Opaliński z Rzeszowa, Kazimierz Maciejewski z Tarnowskich Gór i Krzysztof Żak z Imbramowic. Nagrody wysłamy pocztą.